Ner 65. Kraków, Piątek 20 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Sytuacya wewnętrzna.

Kraków 19 marca.

Jeszcze przed wyborami w połowie lutego jeden z wiedeńskich naszych korespondentów określił przyszłą konstelacyę polityczną, a fakta obecne stwierdzają w zupełności jego zapatrywania. Na pytanie, co dalej będzie? odpowiedział on krótko: „Odbędą się wybory, zbierze się następnie parlament zagajony mową tronową, która co do politycznego programu obracać się będzie tylko w granicach, nakreślonych znanym komentarzem *Wiener Ztg*, a wreszcie nastąpi dyskusya nad adresem do tronu. Mam powód sądzić, że się nie mylę twierdząc, iż jakkolwiek adres do tronu ma być wyrazem zapatrywań i zasad większości Izby, to jednak do rozpraw nad nim przystąpi Izba bez „skrystalizowanej“ większości. To jednak pewna, że hr. Taaffe zwrotu stanowczego nie uczyni, że ze zjednoczoną lewicą, jako całem jednolitem stronnictwem politycznem, w sojusz nie wejdzie i wejść nie może, bo w takim razie rząd stanąłby na stanowisku jednostronnem pod względem narodowym i politycznym, a więc nie byłby to już właściwy rząd hr. Taaffego.“

Słowa te można i dziś powtórzyć, bo sytuacya i po wyborach i po konferencyach hr. Taaffego z przywódcami stronnictw parlamentarnych nie zmieniła się. Dowodzi to także, że nasi korespondenci bywają dobrze poinformowani, a dziś mimo zaprzeczeń *N. fr. Presse* i *N. Reformy*, nie mamy absolutnie powodu niedowierzać ostatnim informacyom, przesłanym nam onegdaj telegraficznie z Wiednia. *N. fr. Presse* codziennie długie szpalty poświęca rozmaitym poglądom na sytuacyę, a z głosów prasy wybiera zręcznie to, co jej interesom i celom odpowiada. Nasze dzienniki przeważnie idą na lep tych elukubracyj i bez należytej krytyki, na nich się opierają, a w ten sposób może bezwiednie popierają dążności naszych przeciwników politycznych.

Przed tem naginaniem się ku lewicy ostrzegaliśmy w ostatnich dniach z całym naciskiem. To odporne stanowisko Polaków, to wyraźne zaznaczenie, że *die Polen sind nicht für jede Majorität zu haben*, pokrzyżowało szyki zjednoczonej lewicy i zaparło jej drogę do ujęcia steru rządów w swe ręce. Wczorajszy gwałtowny artykuł *N. fr. Presse*, skierowany przeciw Taaffemu, a równocześnie przepełniony umizgami do Polaków, powinien być otrzeźwieniem dla tych wszystkich, którzy sprzyjają paktowi z lewicą. *N. fr. Presse* utrzymuje, że dzisiejszy prezydent ministrów jest jedyną przeszkodą do porozumienia się liberalnych Niemców z Kołem polskiem, i mniema, że gdyby Taaffe zechciał choćby na trzy miesiące usunąć się do Ellischau, wspólność interesów niemiecko-polskich wytworzyłaby niezawodnie nadzwyczaj szybko pożądaną i stałą większość w parlamencie. „Na szerokiem polu polityki wewnętrznej i zagranicznej — pisze *N. fr. Presse* — z trudnością można znaleść punkt, w którymby się interesa Polaków i Niemców krzyżowały. Żadne stronnictwo nie zaczepia autonomii Polaków, narodowe dążenia Niemców w najdrobniejszej nawet cząstce nie odnoszą się do Galicyi, w sprawach zagranicznych Polacy są naturalnymi sprzymierzeńcami Niemców, szkołę wyznaniową zarówno Koło polskie jak i lewica odrzuca, we wszystkich liberalnych gabinetach zawsze zasiadał Polak, uregulowanie rzek Polacy najszybciej będą mogli przeprowadzić wówczas, kiedy będą w związku z Niemcami. Hr. Taaffe jest bardzo potężny, ale nie będzie w stanie dowieść, że stronnictwo tak praktyczne i trzeźwe, mające jedyną tylko ideę wyzyskiwania sił państwa dla dobra Galicyi, da się kierować sentymentalnemi porywami i w polityce pójdzie za podszeptami sympatyi. Polacy wiedzą, że nienawiść, jaką obudziła odporność p. Dunajewskiego, im zaszkodziła najwięcej i z pewnością pragną lepszych stosunków ze stronnictwem, które, jako mniejszość, tak często stawało się im niebezpieczne i którego silną rękę ciężko odczuli. Czyż p. Jaworski ma naprawdę ochotę rzucić się w ramiona owemu Vaszatemu, który entuzyazmuje się dla Murawiewa i Katkowa, marzy o panowaniu Rosyi w Europie i nazywa grzechem względem słowiańskiej idei te ofiary, które Polacy ponieśli w obronie swojego bytu? W dniu, w którym hr. Taaffe ustąpi, dojdzie do skutku porozumienie między Polakami a Niemcami, bo nie widzimy nigdzie wielkiej przepaści, któraby mogła udaremnić zbliżenie i przeszkodzić połączeniu się.“

A więc w polakożerczym organie centralistycznym odzywa się i nuta patryotyczna i przyrzeczenia realne, mianowicie co do regulacyi rzek, jest nawet mowa o „wspólności interesów polsko-niemieckich“, a wszystko to poplątane w sofizmatycznych zwrotach w tym celu, aby skłonić Polaków do sojuszu z lewicą niemiecką, aby obalić Taaffego i stworzyć większość, w którejby liberalni Niemcy mieli stanowczą przewagę, a Polacy zerwawszy raz z swoimi dotychczasowymi sprzymierzeńcami, którzy im bądź co bądź dopomogli do wielu ważnych zwycięstw i zdobyczy parlamentarnych, byliby zdani na łaskę „nowych sprzymierzeńców“, których dawniejsze rządy naród i kraj nasz srogo odczuwały. Polityczne nasze zasady nigdy nie dadzą się pogodzić z liberalizmem i centralizmem niemieckim, a właśnie te dwie rzeczy są niezatartem piętnem stronnictwa, na którego czele stoi p. Plener.

Dziś zdaje się, że rokowania hr. Taaffego z lewicą rozbiły się. Mimo to półurzędowa *Presse* zamieszcza telegram z Pragi, iż „konferencye nad sytuacyą i nad nowem ukształtowaniem się stosunków parlamentarnych, nie zostały wcale zerwanemi, lecz trwają dalej.“ Rzecz naturalna, że te konferencye trwają, ale nie wiemy, czy z przywódcami lewicy. *Fremdenblatt* mniema, że stosunek zjednoczonej lewicy do reprezentantów konserwatywnej większej własności wymaga jeszcze dalszego i zasadniczego wyjaśnienia. W wiedeńskich dziennikach znajdujemy również wzmiankę, że najwybitniejsze osobistości z Koła polskiego dopiero w najbliższych dniach zbiorą się we Lwowie, celem naradzenia się nad zajęciem stanowiska w obecnej sytuacyi i że w naradach tych wezmą także udział polscy członkowie Izby panów.

Wreszcie podajemy z całem zastrzeżeniem szczegóły, dotyczące rokowań z lewicą, podane w wiedeńskiej korespondencyi *Narodnich Listów*. Między lewicą a Taaffem miały się zaznaczyć różnice w trzech kierunkach. I tak lewica chciała, aby przyszła większość składała się tylko z Polaków, ze zjednoczonej lewicy wraz z klubem Coroniniego i z partyi środka. Natomiast hr. Taaffe obstawał przy tem, aby reprezentanci konserwatywnej wielkiej własności stanowili organiczną część większości i aby mieli także w gabinecie swego przedstawiciela. Nie tyle baron Chlumecky, ile p. Plener upierał się przy tem, aby feudalnej wielkiej własności niedopuścić do większości, chociaż hr. Taaffe wskazywał na to, iż konserwatywna szlachta, która ugodzie wierną pozostała, powinna mieć równouprawnione stanowisko w większości. Niemieccy mężowie zaufania odrzucili dalej z całą stanowczością wszelki alians z osobą i z klubem hr. Hohenwarta, podczas gdy hr. Taaffe w ciągu rozmowy dał do zrozumienia, iż pragnąłby, aby hr. Hohenwart był autorem adresu do tronu. Trzeci punkt różnicy dotyczy składu gabinetu. Hr. Taaffe obstaje przy tem, aby gabinet nie uległ zmianie i aby zatrzymał charakter ministerstwa urzędniczego, podczas gdy lewica żądała, aby gabinet miał charakter parlamentarny.

Jeżeli te informacye byłyby prawdziwemi, natenczas istotnie zachodzą między Taaffem a lewicą bardzo zasadnicze różnice co do składu większości parlamentarnej i gabinetu, a przeto porozumienie nie wydaje się absolutnie możliwem.

Czescy realiści o Polsce i Rosyi.

III.

(Dokończenie).

Niestety dziś dzieje się całkiem inaczej. Niech mi tu wolno będzie przytoczyć parę wspomnień, raczej rozczarowań osobistych. Przed kilku laty byłem w Zagrzebiu, miałem przyjemność poznać tam kanonika Račkiego, prezesa Akademii południowo-słowiańskiej. Umysł bystry, szeroki, jeden z najświetniejszych, jakie zdarzyło mi się kiedy spotkać, po każdej z nim rozmowie wychodziłem z przekonaniem, że nauczyłem się z niej więcej, niż z tych licznych książek o dziejach i literaturze Słowian, które z chciwością tam pożerałem. Dotykaliśmy z nim niejednokrotnie kwestyi polskiej, w tym względzie miał wspólne wszystkim niemal Słowianom uprzedzenia i wyrzucał nam, że nie oddajemy dobrowolnie Litwy i Rusi na pastwę Moskalom. Wkrótce potem zwiedził on Rosyę i Polskę z powodu zjazdu archeologicznego w Odessie; na samym wstępie został aresztowany jako kapłan katolicki, naturalnie wkrótce wypuszczony na wolność. W Petersburgu był serdecznie — o ironio losu — witany przez Polaków i Rosyan z obozu Zachodowców, łajany natomiast i wyśmiewany przez pisma barwy patryotyczno-panslawistycznej. „Jakiś kanonik Raczka czy Raczki, o którym nikt nigdy nie słyszał,“ tak się zaczynał jeden z owych artykułów. Na obiedzie, danym na cześć jego, brali udział znowu tylko Polacy (pp. Spasowicz, Piltz, redakcya *Kraju*) i Rosyanie z tak niesympatycznego dla Słowian „zachodnio-europejskiego“ *Wiestnika Jewropy* (pp. Pypin, Kawelin, Mordowcew). Obiad ten i mowy na nim wygłoszone dały nowy powód pismom pseudosłowianofilskim do namiętnych wycieczek przeciwko sędziwemu kanonikowi i tym, którzy go witali. Potem w Warszawie przyjmowano go z iście polskim, przesadnym zapałem. Dowiedziawszy się, że X. Rački opisał swoje wrażenia z podróży w chorwackim *Wiencu*, sprowadziłem pismo to, pragnąc jak najprędzej dowiedzieć się, czy osobiste zetknięcie się ze światem rosyjskim i polskim nie rozwiało nieco rusofilskich złudzeń szanownego uczonego. Ale jakież ogarnęło mię rozczarowanie, gdy znalazłem tylko suche opisy miejsc zwiedzonych, trochę oklepanych ogólników o osobach i niekiedy platoniczne ubolewania, że Polska nie zrozumiała w przeszłości swej roli dziejowej i zamiast walczyć z Niemcami, wytężała siły swe ku Wschodowi. O wrażeniach osobistych, o stosunkach rosyjsko polskich ani słowa, zrobiłem ztąd wniosek, że X. Rački jest „głębokim“ politykiem, chorwackim Talleyrandem i że wie dobrze, co i jak ma pisać, aby uszczęśliwić Chorwacyę łaskawem spojrzeniem pp. Aksakowych. Jeszcze wspomnienie. Po śmierci Katkowa, zaszłej latem roku 1887, jedno z poważnych pism słowiańskich umieściło panegiryczny jego życiorys i nazwało go „wielkim wodzem narodu rosyjskiego.“ Jesienią, według zwyczaju przyjętego na uniwersytetach rosyjskich, zacny Orest Miller rozpoczął swoje wykłady literatury rosyjskiej w Petersburgu od wspomnienia o świeżo zgasłym pisarzu, ale, zamiast panegiryku, potępił całą jego działalność i w wyrazach pełnych gorącego natchnienia zaprotestował przeciwko utożsamianiu pseudorosyjskich dążeń Katkowa z nauką starych słowianofilów, do których szanowny profesor zaliczał siebie, którzy pragnęli niezawisłego rozwoju narodów słowiańskich.

Po wykładzie tym Orest Miller natychmiast otrzymał dymisyę. Gdy w kilka dni potem byłem u niego, zwierzył mi się, że pragnąłby, aby wiadomość o dymisyi jego i o jej przyczynach doszła do pism słowiańskich. Posłałem wówczas do owego pisma, które umieściło panegiryczny życiorys Katkowa, ów wykład Oresta Millera i opatrzyłem go własnym obszernym komentarzem, przypuszczając, że sumienna redakcya zechce z tego zrobić użytek. Ale gdzie tam. O dymisyi nie zrobiła nawet wzmianki. Nowy dowód głębokiej polityki braci Słowian: dbać tylko o łaskę *Moskiewskich Wiadomości*; czytelnicy słowiańscy nie potrzebują wiedzieć o uczciwych i bezinteresownych bojownikach idei uczciwej w Rosyi, ale Katkowa niech czczą, jako świętego.

Wreszcie jedno jeszcze wspomnienie z przed dwudziestu dwóch lat, ale najcharakterystyczniejsze, bo mające w obecnej chwili dziwną aktualność.

Było to w r. 1867 czy 1868 w domu X. Wacława Sztulca, wiernego przyjaciela Polski; w dzień imienin tego kapłana-patryoty 29 września spotkali się przy jednym stole przywódcy ruchu narodowego: Władysław Rieger, Ireczek, Zeithammer, Tonner, — z Polaków byli obecni Jerzy Lubomirski, najgoretszy w swej generacyi przedstawiciel pobratymstwa słowiańskiego, Bronisław Zaleski, niegdyś wygnaniec w stepy Kirgizkie, następnie emigrant — i młody naówczas dziennikarz Ludwik Dębicki.

Był to dzień, w którym stronnictwo narodowe czeskie odniosło w wyborach w Radzie pierwsze swe zwycięstwa. Powodzeniem tem umysły były podniesione, a podniosłości uczuć ludziom tym nie brakowało. Wszczęła się dyskusya, która od godz. 5 popołudniu trwała przez noc całą do świtu. Mówiono o losach dwóch narodów i całej słowiańszczyzny. Nie obeszło się bez wzajemnych wyrzutów i rekryminacyi. Rieger, który wówczas w pełni sił imponujące czynił wrażenie, zwlaszcza, że był to przywódca swego narodu, Deakiem czeskim zwany — wyrzucał Polakom, że przez uchwały 2 marca 1867 r., czyli przez obesłanie Rady państwa, osłabili solidarność słowiańskich żywiołów w Austryi, ułatwili zapewnienie hegemonii węgierskiej. Lubomirski wielki tej uchwały przeciwnik nie bronił jej, ale odrzekł Riegerowi: nie my lecz wy depczecie solidarność słowiańską, skoroście pojechali na wystawę moskiewską w chwili, gdy Rosya Polskę, walczącą za naszą i waszą wolność, gnębi tak okrutnie.

Rieger tłumaczył się, zapewniając, że podróż ta była tylko demonstracyą przeciw Niemcom, że on nie szczędził sposobności, aby Rosyanom mówić o niesprawiedliwości wobec Polski — dodawał nadto z głębokiem przekonaniem, że on i jego przyjaciele polityczni są stanowczymi przeciwnikami panslawizmu, który przygotowuje groby dla każdego narodu słowiańskiego poszczególnie, że widzą oni przyszłość Czech tylko w Austryi i z Austryą na podstawie prawa historycznego korony św. Wacława — i dążą do porozumienia z Węgrami, gdyż mają tę samą podstawę prawną.

Na ten wywód programowy Riegera, na bardzo rozumne uwagi Zeithammera, w którym sie zapowiadał niepospolity mąż parlamentarny, na zapewnienia o sympatyi dla Polaków ze strony Sztulca i Tonnera odparł Lubomirski, jakby w proroczym duchu:

Wy dziś jesteście panami ruchu narodowego, który ogniem piersi waszych rozgrzaliście, — ale zważajcie, gdy zaczniecie demonstrować z Moskwą, aby straszyć Niemców — wychowacie pokolenie, które przyjdzie i obali was, a z wami ideę niepodległych Czech. Te nowe żywioły już wzrastają, jednoczą się na ulicy Różanej — (tak wówczas zwano zawiązek stronnictwa młodoczeskiego od redakcyi *Narodnych Listów* braci Gregrów). Zwracając się do Riegera, Lubomirski dodał: ty dziś jesteś trybunem twego ludu, — jutro, za lat dziesięć, najdalej za lat dwadzieścia strącą cię, zaprzeczą ci twoich zasług — i pójdą do Moskwy, — a wtedy wspomnisz, że sam im wskazałeś drogę, bo pierwszy pojechałeś na wystawę moskiewską. Taką jest konsekwencya kroków nie szczerych, dla demonstracyi wbrew przekonaniu robionych.

Dziś gdy Rieger wszelkie godności i zaszczyty przez współobywateli mu złożone odrzucił, gdy Staroczesi na całej linii pokonani, a z nimi idea niezawisłości narodowej czeskiej, gdy tryumfuje panslawizm z „Różanej ulicy“ i prowadzi naród czeski na bezdroża i do zaparcia się wszelkich wyższych uczuć i zasad — prorocze słowa Lubomirskiego nabierają dziwnej wagi. — Czy się przypomną uczestnikom tej biesiady duchowej, która się odbyła w chwili pierwszego tryumfu narodowego w gronie najlepszych patryotów dwóch słowiańskich narodów?

Jednem słowem trudno dziś wierzyć, aby tak głęboko prawdziwa myśl Edwarda Jelinka mogła prędko się urzeczywistnić. Więc kwilcie tymczasem biedne ptaszyny słowiańskie o wielkiej i szczęśliwej Rosyi, o białym carze, tym ojcu kochającym, który radby przycisnąć do serca biedne dzieci słowiańskie, o niegrzecznych Polakach, rozmyślnie psujących harmonię pomiędzy czułym ojcem a dziećmi, — my zaś cieszmy się teraz, chociażby tylko z tego, że mają jednak Czechy ludzi tak rozumiejących sprawy słowiańskie i obdarzonych tak pięknem poczuciem moralnem, jak p. Jelinek.

X. Y. Z.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki rozpoczął we wtorek ferje wielkanocne; w tych dniach przerwie swoje obrady także sejm pruski. Właściwa wielka kampania parlamentarna rozegra się zatem na sesyi wiosennej.

Nowy minister oświecenia br. Zedlitz-Trützschler stanie, jak donoszą zgodnie pisma niemieckie, w Berlinie dziś albo jutro i obejmie ostatecznie urzędowanie. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby prezes rejencyi gdańskiej, a były prezes rejencyjny w Poznaniu, p. Holwede miał zostać podsekretarzem w ministerstwie oświecenia. Najważniejszem jednak jest doniesienie, jakie napotykamy w pismach berlińskich, że nowy minister oświecenia stanowczo cofnie przedłożony przez p. Gosslera projekt szkolny, który dla żadnego prawie stronnictwa nie jest sympatycznym.

Książę-biskup wrocławski Kopp w wielkiej mowie jaką wypowiedział na pogrzebie Windthorsta, zapewnił w sposób stanowczy, że niemieckie stronnictwo centrum nie rozdzieli się na dwa obozy, jak sobie tego życzą organy prasy kartelowej. Zapewnienie to jest bardzo pocieszające, bo w istocie istniały poważne obawy, że rozdwojenie nastąpić będzie musiało.

Pogłosce o bliskiem ustąpieniu Böttichera zaprzeczają w sposób energiczny.

Prasa francuska omawia znaczenie śmierci księcia Hieronima Napoleona i poświęca mu więcej lub mniej sympatyczne wspomnienia. Dzienniki republikańskie chwalą wolnomyślne usposobienie księcia, utrzymują jednak, że śmierć jego nie wywrze żadnego wpływu na bieg politycznych wypadków. Dzienniki rojalistyczne odzywają się o zmarłym z widoczną niechęcią. *Figaro* mniema, że jeżeli książę Wiktor wyznaczony będzie dziedzicem księcia Hieronima, połączenie frakcyj bonapartystowskich dokona się bardzo prędko.

Wrażenia z życia parlamentarnego.

(Odczyt prof. St. Madeyskiego, wypowiedziany w Krakowie dnia 15 marca 1891 r. na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Panie! Panowie!

Przed kilku laty jeden z moich przyjaciół, dotknięty bolesną stratą w rodzinie, zapowiedział mi, że przybędzie do Wiednia w tym celu, ażeby bywając na posiedzeniach Izby poselskiej, urokiem poważnych wrażeń z obrad parlamentu zniewolić skołatane myśli swoje do przerzucenia się na nowe pole. Spodziewał się przez to odzyskać sprężystość umysłu, do życia mu potrzebną.

Parlament znał on takim, jakim go stworzyła własna jego wyobraźnia, na podstawie informacyi, czerpanej z historyi, książek, dzienników i potocznego życia. Więc ze zamierzchłej przeszłości pamięć wskrzesiła mu obraz pierwotnych narad anglosaskich mędrców narodu, potem owych zgromadzeń możnych baronów angielskich, dalej sejmów rycerstwa i mieszczan, aż oko jego duszy spoczęło na parlamencie nowoczesnym. Tutaj ujrzał kwiat inteligencyi i dobór charakterów, wogóle wybór wszystkiego, co nowoczesne społeczeństwo może wydać ze siebie najdoskonalszego, bez względu na różnice stanów, wyznań i na jakiebądź inne przedziały. Myśl jego zatrzymała się z upodobaniem na owych zwycięzkich walkach, jakie staczały parlamenty z królami i rządami. — Rozejrzał się wreszcie w szerokich a poważnych atrybucyach, jakie służą parlamentom. Wszystko to uniosło umysł jego na wyżyny, na których wytworzył sobie o parlamencie obraz idealny.

Z tym obrazem w duszy wszedł w podwoje wspaniałego gmachu wiedeńskiego parlamentu, zajął miejsce w loży Izby poselskiej i słuchał i patrzał.

W szerokiem półkolu, równolegle do ściany sali zatoczonem, stoją ławy poselskie, a w nich tu i owdzie porozrzucane niezbyt liczne grupy posłów. Jedni z nich żywą zajęci rozmową, drudzy w lekturze zatopieni, inni znów wysunąwszy ukryte w ławach pulpity, zajęci korespondencyą. Naprzeciw posłów ława rządowa, w niej ministrowie, każdy w swoim fotelu, swobodnie ze sobą rozmawiając. Za nimi komisarze rządowi, w środku trybuna sprawozdawcy, a dalej na wysokiem wzniesieniu prezydent Izby, stojąca zawsze postać olimpijskiego spokoju, nasz przezacny poseł Smolka; tuż obok niego dwaj jego zastępcy, a obok nich czterej przez Izbę wybrani sekretarze. Wszędzie na sali, gdzie tylko miejsce jest wolne, posłowie bądź pojedyńczo, bądź grupami przechadzają się tam i napowrót, to ze sobą rozmawiając, to przystając przy ławie ministrów, to przy prezydencie, wreszcie jedni wchodzą do sali, inni wychodzą. W całej sali ruch i życie, ciągły szmer i gwar. A w tym szmerze i gwarze tonie głos posła, który stojąc w ławie, wygłasza swoją mowę, zwrócony do prezydenta i zapatrzony w jeden punkt idealny w przestrzeni, w którym widocznie bujna jego wyobraźnia stworzyła sobie nieprzejrzane zastępy zachwyconych jego mową słuchaczów, jakich mu w rzeczywistości zabrakło zupełnie. Mowca skończył, po nim mówił drugi i trzeci, aż na odgłos dzwonka prezydenta posłowie skupili się około niego, ażeby z niekłamanem zadowoleniem przyjąć do wiadomości, że prezydent zamierza zamknąć posiedzenie. — Przywódzcy klubów rzucają wzrok bystry na swoje szeregi. Znaczy to: baczność! nie rozchodzić się, bo opozycya może nas zaskoczyć niespodzianką! — Sekretarze odczytują wszystko, co w czasie posiedzenia weszło na stół prezydenta. Wreszcie prezydent ogłasza zamknięcie posiedzenia, a posłowie opuszczają salę spiesznie, unosząc ze sobą uczucie, że spełnili na dzisiaj jeden z najprzykrzejszych obowiązków parlamentarnych, obowiązek pracowitego próżniactwa w Izbie.

Mój przyjaciel wychodzi z loży przygnębiony i wyznaje mi z przykrością, że doznał zupełnego rozczarowania. Ten ruch ciągły w sali, ten brak skupienia, ta obojętność na argumenta mowców, których przecież potrzeba wysłuchać, zanim się głos odda, wszystko to podrażniło go. Dotknął się życia na nowem polu i stał się o jedno złudzenie uboższym: po rozczarowaniu nastąpiło zniechęcenie.

Lecz powiodło mi się skłonić przyjaciela do tego, ażeby nazajutrz znów poszedł na posiedzenie Izby. Wszystko tu znalazł tak, jak dnia poprzedniego — mówią, głosują. Naraz ruch ogólny zapanował na sali. Wstał w ławie poseł, któremu Prezydent właśnie udzielił głosu. Pod jego ławę podsuwają stenografowie stół, zielonem suknem obity, a sami obsiadają posła dokoła jak czarne muszki, każdy ze zwojem kartek do pisania przygotowanych i z ołówkiem w ręku. Fala posłów ze wszystkich stron sali zebrana, płynie w stronę posła. Kto może, siada jak najbliżej, inni stoją. Mowca zabrał głos — absolutna cisza zalega salę. Głos jego dźwięczny i donośny, rozchodzi się swobodnie — słychać go wszędzie: i na dole i w lożach. Niedługo mówi, a już wyraz biernej ciekawości dotąd u wszystkich słuchaczy jednakowy, ustępuje z ich twarzy. Odtąd jedni słuchają z czołem rozpogodzonem, drudzy ze zachmurzonem. Wnet słychać pierwszy objaw zadowolenia: brawa i oklaski jeszcze umiarkowane lecz ciepłe. Tu mowca zatrzymał się na chwilę — był to wstęp. Teraz rzecz samą podjął, więc rzuca myśl jedną i drugą, rozwija ją zręcznie i dzielnie, coraz jaśniej i szerzej i głębiej, coraz z większym zapałem i z coraz silniejszem wrażeniem. Jak strzały padają brawa i oklaski, zrazu rzadko, potem coraz częściej i gęściej i głośniej, aż zlewają się w jednę przeciągłą, huczną salwę entuzyazmu. Mowca skończył — tłumnie cisną się przyjaciele polityczni, by gorącym uściskiem dłoni podziękować mu za świetną obronę ich stanowiska. Przeciwnicy polityczni wracają do swoich ław poważni, zachmurzeni, przygnębieni.

Mój przyjaciel cały rozpromieniony, schodzi z loży i zapewnia mnie z zapałem, że wrażenia z dzisiejszego posiedzenia pozostaną mu w pamięci nigdy niezatarte. Odtąd przez dłuższy czas był on najpilniejszym gościem naszych posiedzeń w Izbie. Potem odświeżony wrócił do kraju, z parlamentem zupełnie pojednany.

Bo też tak, jak na każdem innem polu działalności ludzkiej, tak i na polu polityki parlamentarnej, rzeczywistość wyparła się swojego ideału. A przecież daje ona tyle świeżych, jędrnych, orzeźwiających a tak różnorodnych wrażeń, ile ich tylko z pulsującego tętna żywego życia wytrysnąć może, jakich nie da ani książka, ani rozumowanie.

Politykę zowią pospolicie sztuką przewidywania. To określenie nie wyczerpuje rzeczy bynajmniej. Na kwalifikacyę polityka składają się bardzo rozliczne i bardzo różnorodne pierwiastki. Odnoszą się one bądź do wiedzy, bądź do charakteru posła.

Rzecz oczywista, że komu brak wykształcenia, kto niema przynajmniej znajomości istniejących stosunków i urządzeń, ten nie zdoła ocenić, czy one są dobre, czy złe; nie może odkryć źródła złego, ani znaleść na nie środków. Ale myliłby się, ktoby mniemał, że teoretyczne przygotowanie się do polityki, choćby połączone z gruntowną fachową znajomością któregoś działu polityki, jest już gwarancyą uzdatnienia na dobrego polityka. Wiedza i nauka, a polityka, to dwie zupełnie odrębne dziedziny. Jużto kto jako poseł otwiera podwoje parlamentu, ten logikę w znacznej mierze niechaj zostawi za progiem, bo tam w środku panuje zupełnie inna logika. Tu nie to jest dobre, co jest absolutnie rozumne, ale to, co w danych warunkach da się osiągnąć. To też trafnie mówią Niemcy: *Das bessere ist des guten Feind.* A przecież świętą wiarę w siłę logiki spotyka się często w pracy parlamentarnej. Nie powiem, żeby ta naiwność rozumu nie miała na razie pewnego uroku. Ale ten urok wkrótce staje się śmiesznym, a w końcu nudnym, przytem naiwność taka bywa niekiedy szkodliwą.

Kiedy w pierwszych latach mojego posłowania ustawa przeciwko lichwie była przedmiotem obrad w komisyi, spostrzegłem, że ton nadawali tam Polacy, pomimo że w komisyi zasiadało wielu Niemców, fachowo do tej sprawy bardzo przysposobionych. Ci szukali nadaremnie formułki naukowej dla rozwiązania trudnych szczegółów, klucz trafny znaleźli zwykle Polacy. Zdziwiony tem spostrzeżeniem, zapytałem kolegów o wyjaśnienie. Dał mi je ś. p. poseł Rydzowski, mówiąc: „bo my Polacy mamy mniej od Niemców książkowego rozumu, dlatego nasz zmysł praktyczny jest zdrowszy.“

Później gdy jako referent ustawy o postępowaniu procesowem wprowadziłem rzecz do komisyi, opozycya zagięła sobie parol, ażeby nie dopuścić do ukończenia tego dzieła nawet w komisyi; postanowili sprawę zagadać. Bez zarozumienia miałem nadzieję, że sobie z opozycyą poradzę. Lecz przyszedł w pomoc opozycyi sam autor ustawy, hofrat z ministerstwa sprawiedliwości, który sprawy miał bronić ze strony rządu. Znakomity znawca rzeczy, profesor odnośnej katedry na uniwersytecie wiedeńskim, wierząc święcie w moc swojej logiki, nie spostrzegł się na intrydze i gadał wraz z opozycyą, aż razem sprawę zagadali. I w serdecznym uścisku pałającego gorącą miłością ojca ten wypieszczony jego benjaminek dokonał przedwcześnie żywota: skonał... na logikę.

Jeżeli logika zdolną jest niekiedy zabić politykę, to za to psychologia daje jej dopiero życie. Potrzeba znać wogóle naturę ludzką, bo inaczej ani na teraźniejszość trzeźwo patrzeć, ani trafnie przyszłości przewidzieć niepodobna. Trzeba prócz tego poznać specyalnie naturę tych ludzi, z którymi się ma politykę robić, ich wady i zalety, cnoty i ułomności, ambicye, aspiracye, przyjaźni i antagonizmy i wszelkie namiętności. Bo one są sprężynami działania ludzkiego, które trzeba pocisnąć, ażeby wywołać ruch.

Trzeba umieć z różnorodnego materyału ludzkiego wskrzesić i zmusić do harmonijnego działania takie siły, jakich w danym razie dla osiągnięcia celu potrzeba, bez względu, czy one o tem

O powodach usunięcia ks. Dołgorukowa z urzędu jenerał gubernatora Moskwy podaje list, przesłany z Petersburga do *Pol. Corr.*, następujące szczegóły, charakteryzujące drastycznie tameczne stosunki. Wiedziano już oddawna, mówi pomieniony korespondent, że ks. Dołgorukow utrzymywał przez długie lata pewne stosunki z kupcami i liwerantami moskiewskimi, które niezależność dygnitarza tego znacznie krępowały. W późniejszych czasach dostrzeżono jednak w wyższych sferach, że jenerał-gubernator, wbrew istniejącym przepisom, przyzwalał na niezwykły napływ żydów do Moskwy. W Petersburgu dodawano przytem bez ogródki, że napływ ten uskutecznia się „z pewnym rodzajem namacalnego uznania tej łaskawości ze strony Izraelitów.“

Belgradzki korespondent *Egyetertesa* donosi, że król Milan zwołał w sobotę wieczorem oficerów garnizonu pod pozorem koleżeńskiej pogadanki na tajną naradę do kasyna oficerskiego, położonego naprzeciw konaku królewskiego. Oficerowie ukazali się w wielkiej liczbie i powitali z szacunkiem najstarszego swego jenerała. Milan zwrócił ich uwagę na pismo Garaszanina, w którem oskarżenie o morderstwo uwięzionych kobiet zwróconem jest wprost przeciwko armii. „Spodziewam się — mówił Milan — że nie pozwolicie wspólnie ze mną jako wierni żołnierze i oficerowie ojczyzny, żeby miano nas za morderców. Oskarżenie to trzeba jak najenergiczniej odeprzeć i pomścić się na tym, który się odważył serbskim żołnierzom zarzucać pospolitą zbrodnię. Spodziewam się, że znajdziecie odpowiednią drogę do sprawiedliwego zadosyćuczynienia“. Kiedy Milan skończył mówić, rozległo się ogólne *Živio!* — Oficerowie oświadczyli, że gotowi są zażądać zadosyćuczynienia. — Wiadomość o tej poufnej schadzce nie rozeszła się jeszcze powszechnie. Garaszanin, opowiada dalej korespondent, od kiedy wrócił do Belgradu nosi przy sobie nabity rewolwer i grozi każdemu śmiercią, ktoby się do niego zbliżył. Jest rzeczą prawdopodobną, iż lada dzień przyjdzie do zajść skandalicznych.

Dymisya tureckiego ministra finansów Agopa baszy oficyalnie przyjęta została dopiero we wtorek. Następca jego Nazif bey, dotychczasowy szef sekcyi w ministeryum finansów, występuje po raz pierwszy na widownię polityczną. Przyczyną dymisyi Agopa baszy były nieporozumienia z wielkim wezyrem i ministrem wojny. Agop chciał zredukować budżet wojskowy i skoncentrować ustrój wojskowych dostaw ze względu na opłakane stosunki skarbu państwa. — Powody dymisyi posła perskiego Moszin Khana są jeszcze nie wyjaśnione.

W zajścia chilijskie zawikłane także zostały Austro-Węgry. Jak nas już o tem zawiadomił telegram biura Reutera z Nowego Jorku, wydalonym został z kraju konsul jeneralny austryacki Linnich z Valparaiso, przez rząd chilijski. Gdyby się wiadomość ta potwierdzić miała, postępowanie takie prezydenta Balmacedy z reprezentantem obcego mocarstwa, byłoby wyraźnem pogwałceniem praw międzynarodowych. Dotąd tyle zdaje się być pewnem, że już w dniu 30 stycznia, kiedy się powstanie na dobre rozwijać zaczęło, odebrano Linnichowi nagle *exequatur*. Za przyczynę kroku tego podaje jeden z korespondentów następujące szczegóły: P. Linnich odbierał za pośrednictwem okrętu angielskiego, stojącego w porcie Valparaiso od osób należących do opozycyi znajdujących się na pokładzie chilijskich okrętów, różne listy do członków opozycyi przebywających w kraju. Rząd dowiedział się o tem, a pochwyciwszy jedną z takich korespondencyi zażądał, aby ją p. Linnich wobecności komisarza rządowego odpieczętował, czego gdy uczynić nie chciał, wysłannik rządu uczynił to z urzędu, a rząd przekonawszy się, że list pochodził od jednego z powstańców odjął konsulowi *exequatur*.

Gdyby się to potwierdzić miało, nie byłby wprawdzie p. Linnich bez winy, ale nie usprawiedliwiałoby to jeszcze postępowania rządu chilijskiego. Korespondencyi nadchodzących do konsulów żaden rząd samowolnie zabierać i przeglądać nie morze, rządowi chilijskiemu służyło w obecnym wypadku tylko prawo udania się w tej mierze z zażaleniem do poselstwa austryackiego w Rio-de-Janeiro, pod którego nadzorem konsulacya w Chile sprawują swe czynności.

Książę Napoleon Hieronim Bonaparte.

Telegram wczorajszy doniósł o zgonie księcia Napoleona w Rzymie. Smierć nastąpiła po długiej chorobie *(diabetis)*.

Książę, już mocno cierpiący, przybył przed dwoma miesiącami do Rzymu i zamieszkał w hotelu rosyjskim. Przed dwoma tygodniami, wskutek niepokojących buletynów lekarskich, zgromadziła się tam rodzina; z Paryża przybyła siostra księżna Matylda. Z Sabaudyi przybyła małżonka księżna Klotylda. Wiadomo, jak wielkie zachodziły różnice zasad, uczuć i obyczajów, między pobożną aż do świątobliwości i oddaną uczynkom dobroczynnym i praktykom niemal zakonnego życia, córką Wiktora Emanuela, a jej małżonkiem, jednym z przedstawicieli tego, co zowią w Paryżu *libre pensée*, a za czem zwykła iść i wolność obyczajowa. Księżna Klotylda, mimo ciężkich prób i zawodów, nie zaniedbała żadnego obowiązku małżonki i żony, równie jak księżny, która wstąpiła w rodzinę panującą we Francyi. To też nie dzieliła zasad swego męża; dzieliła z nim to, co obowiązek i losy nakazywały. Przybyła do Rzymu na wieść o chorobie męża po raz pierwszy, odkąd Rzym zajęty został przez wojska jej ojca. W duchu katolickich tradycyi domu sabaudzkiego nie uznawała ona tego zaboru i nie przybyła do Rzymu nawet w czasie choroby Wiktora Emanuela, otrzymawszy zaspokojenie, że ojciec przygotował się po chrześciańsku na śmierć. Tym razem obawa, czy mąż, który zwykł manifestować swoją niewiarę, pojedna się z Bogiem, sprowadziła pobożną księżnę do Rzymu. Brat, król Humbert, powitał siostrę na dworcu kolei, ale odmówiła ona zaproszeniu do Kwirynału, nad którym ciążą cenzury papieskie.

Za staraniem księżny Klotyldy, oraz księżny Letycyi Bonaparte i kardynała Bonaparte, książę Napoleon przyjmował kilkakrotnie kardynała Mermillod biskupa genewskiego. Czy się spowiadał? przypuszczać to należy, skoro kardynał Mermillod dał polecenie proboszczowi kościoła św. Ludwika, aby na każde zawołanie przybył do umierającego z wijatykiem.

Wiadomo, że między księciem Napoleonem a jego starszym synem Wiktorem przyszło przed kilku laty do zerwania stosunków z powodów politycznych. Książę Wiktor, otoczony gronem zauszników ogłosił swoją kandydaturę do tronu cesarskiego bez zezwolenia i porozumienia się z ojcem. W czasie ostatniej choroby przybył on także do Rzymu i wszedł nagle do pokoju ojca w nadziei otrzymania przebaczenia, doznał atoli zawodu, bo książę Napoleon, który od lat kilku publicznie ogłaszał, że ma jednego tylko syna Ludwika, a starszego znać nie chce, na jego widok uniósł się wielkim gniewem, kazał mu wyjść i omdlał.

Rodzina królewska włoska często odwiedzała w hotelu de Russie chorego szwagra królewskiego i jego małżonkę.

Śmierć księcia Napoleona budzi wiele wspomnień z czasów drugiego cesarstwa. Wiadomo, jaka zawsze zachodziła różnica między Tuillerjami a pałacem elizejskim, gdzie książę mieszkał, między stanowiskiem cesarza a jego kuzyna, pospolicie Plon-Plon zwanego.

Syn Hieronima Bonapartego, króla westfalskiego książę Napoleon urodzony w r. 1822, odznaczał się od młodości umysłem niezmiernie bystrym, miał rysy twarzy bardzo przypominające Napoleona I. — starał się to podobieństwo uwydatniać pewną rzutkością i gwałtownością w obejściu. Był atoli od Napoleona I. o wiele wyższy i z wiekiem przybrał tuszy.

Zdolności posiadał wielkie — ale poszły one na marne. Za czasów drugiego cesarstwa lubił książę Napoleon zaznaczać stanowisko nieco od rządu oddalone, niemal opozycyjne. Dom jego bywał ogniskiem dla wolnomyślnych pisarzy, dla deputowanych, domagających się zmian, często nawet dla przywódców ruchu radykalnego. Książę kilkakrotnie podejrzywany był o knucie spisków przeciw cesarstwu, a raczej za własną kandydaturą. Między innemi powziął on był zamiar w dniu Sedanu wydać manifest, ogłaszający odsądzenie od tronu starszej linii Bonapartych, a ogłoszenie siebie cesarzem.

Książę Napoleon lubił manifestować jawnie swoją bezwyznaniowość. Należał do sekty wolnomularskiej. Krążyły wieści o owych ucztach, wydawanych w wielki piątek, w których wraz z księciem mieli brać udział Ernest Renan i inni pisarze anti-chrześciańscy. Uczty te jednak podobno są tylko legendą. Książę, choć równie wolnych obyczajów, jak wolnego sposobu myślenia — szukał i przyjmował dyskusye w przedmiotach religijnych, miewał w swem otoczeniu obok bezwyznianowców przyjaciół bardzo katolickiego ducha.

Przyznać należy, że był szczerym i od początku do końca niezmiennym przyjacielem Polaków. Niezawsze to dla Polski na dobre wychodziło. Nieraz z pałacu księcia dawano hasła, podniety, obietnice, które oddziaływały na Warszawę, podniecały nadzieje i ruch rewolucyjny, a których nie miano dotrzymywać w Tuileryach. Kilkakrotnie książę zabierał głos w senacie w obronie sprawy polskiej — raz z gwałtownem potępieniem polityki margrabiego Wielopolskiego — za co otrzymał wyzwanie na pojedynek od jego syna. Wogóle na księcia Napoleona spada znaczna część odpowiedzialności za pobudzanie ruchu w 1863 roku. Książę Napoleon w stosunkach prywatnych miał przymiot wdzięczności; pamiętał on usługi, jakie mu Polacy na emigracyi oddawali. Przy boku swoim miał jednego z wspólników fabryki zegarków Patka, który mu kiedyś pożyczył pieniędzy. Dom jego był otwarty dla wielu emigrantów. Najściślejszą atoli związał się przyjaźnią z hr. Ksawerym Branickim. Przyjaźń ta przetrwała upadek cesarstwa. Kilkakrotnie pragnął ożenić się z Polką i doznał odmowy. Znane pod tym względem były układy o małżeństwo z księżniczką Izabelą Czartoryską, która odmówiła ręki księciu i poślubiła hr. Jana Działyńskiego. W r. 1866 książę w podróży swej do Wiednia i Węgier ma przy boku swym Polaków i bierze udział w założeniu *Corr. du Nord Est*, której redakcyą obejmuje Karol Rogawski, Milowicz i kilku innych.

Po upadku drugiego cesarstwa, książę Napoleon tworzy osobną frakcyę w obozie bonapartystowskim. Wielki oddawna antagonista cesarzowej Eugenii, skupia koło siebie liberalno-radykalne żywioły bonapartyzmu, gdy Rouher coraz dalej prowadzi wiernych cesarstwu na drodze konserwatyzmu i katolicyzmu.

Po tragicznej śmierci księcia Ludwika Napoleona w Afryce, książę staje się na chwilę jedynym pretendentem do tronu cesarskiego. Programem jego jest odwołanie się do ludu, czyli plebiscyt. Po wydaniu ustawy republikańskiej o banicyi pretendentów, książę Napoleon zostaje uwięziony i wywieziony. Osiedla się stale w willi Prangins nad brzegami Lemanu w Szwajcaryi. Ztąd jeszcze kilkakrotnie wydaje manifesta, nie znajduje atoli poparcia w obozie bonapartystów, których zraża radykalizmem.

Reakcya przeciw nadużyciom republiki na polu religijnem i społecznem nie może się skupić koło księcia, który równie jest radykalnym pod tym względem. Powstaje więc rozdział między ojcem a synem, i schyzma w obozie bonapartystowskim.

Książę bardzo wymowny, niezmiernie wykształcony, nie zużył tych zdolności, ale pozostanie jedną z postaci zmarnowanych naszego stulecia, jakich wiele. Zostawiają one wspomnienie, że były miary pierwszorzędnej, ale nie zostawiają po sobie dzieł dodatnich, tylko ślad ujemnej działalności.

Klęska powodzi.

Tarnobrzeg 15 marca.

(v.) Dotychczas żaden z dzienników nie zamieścił wyczerpującego opisu klęski, jaka wskutek ostatniej powodzi zatorowej Wisły nawiedziła powiat tutejszy, przeto uważam za obowiązek przesłać niniejsze sprawozdanie z tą nadzieją, że ofiarność publiczna pospieszy z pomocą mieszkańcom ciężko dotkniętym i dlatego upraszam Szanowne Redakcye wszystkich pism o powtórzenie niniejszej korespondencyi.

W dniu 8 b. m. około godziny 4 po południu pierwszy ruch lodów spostrzeżono pod Kajmowem, a około godziny 6 wieczorem sformował się zator naprzeciw Dzikowa, wskutek czego wstrzymana woda przebrała naprzód stare wały w Kajmowie i Siedleszczanach i zalała wsie Siedleszczany, Machów i Kajmów. Lody uderzając następnie z wielką siłą w nowo zbudowany wał w Dzikowie, wał ten przerwały na przestrzeni 60 metrów i cały war wody rzucił się teraz na wsie Dzików, Podłęże, Zakrzów, Sielec, Wielowieś, Koćmierzów i Zarzekowice. Tylko energicznej obronie mieszkańców gminy Nadbrzezie zawdzięczać należy, że gmina ta i gmina Ostrówek nie zostały zalane. Wskutek rekwizycyi miejscowego starostwa przybył w dniu 11 b. m. oddział inżynieryi wojskowej w sile 50 ludzi, pod komendą porucznika Niesiołowskiego. Oddział pracował nad usunięciem zatoru i przy naprawie przerw. Nie było jednak możności usunąć ludzką siłą całych gór spiętrzonych lodów. Dopiero wskutek większego napływu wód od Krakowa ruszył zator w nocy z 11 na 12 b. m.

Niezależnie od powodzi wiślanej wody rzek dopływowych Łęgu i Osy, będących w toku regulacyi, prowadzonej przez Wydział krajowy, przy bardzo silnym przypływie wód lasowych, obeszły prawy i lewy wał rzeki Łęgu, w miejscu, gdzie regulacya nie została jeszcze przeprowadzoną i rozlały się na terytorya gmin Kotowa wola, Zaleszany, Gorzyce, Wrzawy, Sobów, Jeziórko i Grębów. Obie te powodzie, według przybliżonego obliczenia, zalały przeszło 6[illegible]0 chałup i grunta na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Zniszczone zasiewy zimowe, zniszczone do szczętu budynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie, zniszczone zapasy żywności, gdyż ludność wobec bardzo nagłego przypływu wód zaledwie z życiem ujść mogła, zniszczony most kolejowy na trasie do Rozwadowa, zniszczony doszczętnie nasyp kolejowy na przestrzeni 4 kilometrów na linii do Nadbrzezia, zniszczona droga krajowa na znacznej przestrzeni, zniszczone 3 wielkie mosty i kilkadziesiąt mniejszych, masy lodów, leżące na polach uprawnych, oto obraz klęski, która powiat nasz, nawiedzany często powodziami, znowu tak ciężko dotknęła.

Rada powiatowa i Starostwo na pierwszą wieść o klęsce, pospieszyły z pomocą ludności głodem nawiedzonej. Delegaci Rady powiatowej i urzędnicy Starostwa rozwozili chleb i sól. Wskutek próśb telegraficznych, Wydział krajowy przesłał dla powodzią dotkniętych 300 złr., J. E. p. Namiestnik również 300 złr., Rada powiatowa zaś wyasygnowała 200 złr.

Zawiązał się komitet ratunkowy, złożony z kilkunastu osób pod przewodnictwem JE. hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, b. marszałka krajowego. Komitet ten na posiedzeniu dnia 14 b. m. wybrał komitet ściślejszy, składający się z następujących osób: JE. hr. Jan Tarnowski, jako przewodniczący, starosta p. Karol Fetter, jako zastępca przewodniczącego, Michał Bartoszewski, komisarz powiatowy, jako sekretarz i Gustaw Hinzinger, notaryusz, jako skarbnik komitetu. Subkomitet ten zajmuje się dalszą akcyą ratunkową i zbieraniem składek. Delegaci, przez komitet mianowani, rozjechali się po okolicach klęską nawiedzonych, rozwożą żywność ludności głodem dotkniętej i zbierają daty celem umożliwienia sprawiedliwego rozdziału zapomóg. Komitet uchwalił nadto wnieść prośbę do Najj. Pana o zapomogę i poczynić odpowiednie kroki u władz wyższych celem uzyskania dalszych subwencyj. Środki te jednak, wobec rozmiarów klęski, są niewystarczające. Komitet też odwołuje się do ofiarności publicznej z prośbą o nadsyłanie składek na ręce JE. hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg, lub na ręce p. Gustawa Hinzingera, notaryusza w Tarnobrzegu, jako skarbnika komitetu. Ofiary prywatne zaczynają już wpływać. Pierwszym był prof. hr. Stanisław Tarnowski z Krakowa, nadsyłając 300 złr.

Wymiana listów w sprawie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Pan Stefan Buszczyński przesłał niedawno na ręce p. Engeströma do zarządu Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk pismo, które z powodu nieparlamentarnej treści nie zostało wcale przedstawionem zarządowi tej poważnej instytucyi naukowej, lecz p. Engeström drogą prywatną udzielił autorowi tego pisma stosownej odpowiedzi.

Tymczasem jednak kopia tego listu dostała się do redakcyi *Gońca Wielkopolskiego*, a ten pod adresem Zarządu Tow. Przyj. Nauk, bez podpisu autora, dosłownie go zamieścił, opuszczając tylko z oryginału czcigodne i powszechnie w Polsce szanowane nazwisko JE. Pawła Popiela. Wobec tego czynimy zadość życzeniu, wyrażonemu z kompetentnej strony i ogłaszamy zarówno list p. Buszczyńskiego, jak i odpowiedź p. Engeströma, a sąd o treści listu p. Buszczyńskiego pozostawiamy sumiennemu ocenieniu naszego społeczeństwa.

List p. Buszczyńskiego brzmi:

Do szanownego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Dowiadujemy się z dzienników, iż kierowane uczuciem patryotyzmu Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu „przyjęło bardzo sympatycznie wniosek Dra Chłapowskiego i obrało członkiem honorowym p. Włodzimierza Spasowicza za jego zasługi, położone około literatury polskiej.“

Wiadomo, że „wielki ten patryota“, idąc rozumnie w ślady sławnej Targowicy, doradzał i doradza Polakom ze wszystkich trzech części połączyć się na zawsze z cesarstwem moskiewskiem, a postawić „złote mosty“ między tem cesarstwem a Polską.

Wiadomo, że ten „szlachetny mąż“ w uniesieniu wdzięczności dla cara Aleksandra III nazwał go niedawno „ubóstwianym monarchą“ w swoim dzienniku *Kraj*. Ten wzgląd zapewne najwięcej rozczulił pana Chłapowskiego, w którego żyłach płynie krew wielkiego rebelanta, twórcy legionów jenerała Dąbrowskiego. Ten wzgląd niewątpliwie pobudził także Towarzystwo Przyjaciół Nauk do uczczenia p. Spasowicza, wyrażającego uwielbienie swoje dla „wspaniałomyślnych monarchów Wszech-Rosyi, dobroczyńców polskiego narodu“, od lat dwóchset prawie aż do dni dzisiejszych. Nie zapomniało też patryotyczne Towarzystwo Poznańskie, jak głębokim krytycznym rozumem swoim p. Spasowicz, z odwagą podziwu godną, odsądził nareszcie od czci tych wieszczów naszych, których dotąd uwielbiał „zaślepiony naród“, jak: Mickiewicza, Krasińskiego, Pola, a wychwalał Syrokomlę za to, że „nie apoteozował przynajmniej jawnogrzesznicy“ to jest Polski.

Ale wypadałoby, ażeby Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu dobrało stosownych kolegów dla p. Włodzimierza Spasowicza. Proponuję zatem w sali tego Towarzystwa postawić popiersia Murawiewa, Katkowa, Aksakowa, Suworina, a mianować honorowymi członkami: jenerała Hurkę, Apuchtina, kniazia Meszczerskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego Teodora Wierzbowskiego, Pawła Popiela, jako też z dam: pannę Błudow i Maryę Andrejewnę Hurkowę.

Kraków, ulica Batorego, 16, 24 lutego 1891.

Stefan Buszczyński m. p.

Na list ten otrzymał p. Buszczyński następującą odpowiedź:

Niepomiernie zdziwiony zostałem niestosownem i nieprzyzwoitem pismem Pańskiem, jakie, niepowołany do podobnych sądów, pod moim adresem do zarządu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłałeś. Przypisać je tylko mogę nienormalnemu zdrowiu, wobec czego wszelką odpowiedź i wszelką korespondencyę z zarządem uważam za zbyteczną.

Poznań, Plac Królewski, 27 lutego 1891.

Wawrz. Benzelstjerna Engeström m. p.

KRONIKA.

Kraków 19 marca.

— **Uroczyste nabożeństwo.** Jutro w piątek o godzinie 8 rano, jako w uroczystość Matki Boskiej Bolesnej, Patronki Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, odprawi się w kościele św. Barbary w Krakowie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. — Członkowie Arcybractwa, w razie dopełnienia w dniu tym zwykłych warunków do odpustu przywiązanych, mogą dostąpić w myśl breve Stolicy Apostolskiej z 17 lutego 1888 roku zupełnego odpustu.

— **Najprzew. X. Biskup Hryniewicki,** zabawiwszy kilka tygodni w Krasiczynie, wyjechał teraz do Arco, celem poddania się hidropatycznej kuracyi. X. Biskup otrzymał był od Polaków, przebywających w Ameryce, propozycyę przeniesienia się do Stanów Zjednoczonych. Oświadczył im jednak, że uczyniłby zadość ich żądaniu wtedy dopiero, gdyby Stolica Apostolska utworzyła wikaryat polski w Ameryce.

— **Zapiski osobiste.** Inspektor kawaleryi jenerał Gemmingen wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków w powrocie ze Lwowa do Wiednia. — Małżonka JE. Ministra Zaleskiego wczoraj wieczór przejechała wraz z córką przez Kraków w powrocie ze Lwowa do Wiednia.

— **Złożenie życzeń.** Wczoraj, jako w wigilią imienin JE. Dra Józefa Majera, składały mu życzenia panie, wydelegowane przez wydział Stowarzyszenia nauczycielek. Szanownemu jubilatowi, a długoletniemu członkowi honorowemu Stowarzyszenia, ofiarowano obrazek Stachiewicza, wyobrażajacy „Szkołę.“ Młoda nauczycielka, otoczona dziećmi, wskazuje im ścianę, na której są obok Matki Boskiej, wizerunki Kopernika i Kościuszki, oraz mapa Polski. Wiersz illustrujący napisał prof. Ziemba. Deputacyę składały: prezesowa Stowarzyszenia p. Wanda Żeleńska, wiceprezesowa p. Pogonowska i zastępczyni przewodniczącej komisyi bibliotecznej panna Śleczkowska.

— **Obrazy na Wystawę berlińską** codziennie przybywają do Sukiennic, tak że już dziś utworzyła się z nich osobna wystawa, która jutro wieczorem przy oświetleniu elektrycznem w ostatniej sali razem ustawiona zostanie. Przybyły całkiem nowe utwory, jakoto: Ant. Piotrowskiego „Wspomnienie z Wesela;“ Tetmayera „Kolęda“ i „Rodzina włościańska;“ Radziejowskiego „Grajek;“ Łasińskiego „Przy kolebce.“ Wszystkie te obrazy, jako odznaczające się niezwykłemi zaletami, już przez „jury“ przyjęte na wystawę berlińską zostały. Prócz tego przysłał równocześnie Stachiewicz z czarującego cyklu wielickich widoków, nad któremi obecnie pracuje, dwa całkiem już wykończone obrazy, które niezawodnie wielkie w Berlinie wywołają wrażenie; jeden z nich przedstawia „Odpoczynek górników,“ drugi „Mszę w podziemiach Wieliczki,“ w kaplicy św. Józefa odprawianą. — Obrazy te, malowane w podziemiach przy sztucznem oświetleniu, wymagają podobnego oświetlenia, aby wywrzeć odpowiednie wrażenie. Dlatego też zrobione zostały dla nich w ostatniej sali osobne nyże, gdzie za pomocą reflektorów skupione światło, robiąc optyczne złudzenie, wywołuje wrażenie nadziemskiej, chociaż w podziemiach przesuwającej się fantasmagoryi. Wszystkie te obrazy już za parę dni wysłane zostaną do Berlina.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych.** Posiedzenie nadzwyczajne Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę (dnia 21 b. m.) o godzinie 6 wieczorem w sali XLIII *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) wnioski w sprawie wydawnictwa *Muzem;* 2) Wnioski komisyi w sprawie egzaminów wstępnych do szkół średnich.

— **Z teatru.** Na benefis pani Bronisławy Wolskiej, artystki utalentowanej i zasłużonej wieloletnią pracą, wyłącznie na scenie krakowskiej — przedstawioną będzie w sobotę piękna komedya p. Al. hr. Fredry syna, p. t. *Mentor* z p. Sobiesławem w roli tytułowej. Inne główne role, obok beneficyantki grać będą panie: Żelazowska, Wojnowska, Winiarska i debiutująca znów pani Wisłobocka-Piller. Przedstawienie sobotnie zasługuje ze wszech miar na szczere poparcie ze strony publiczności.

— **Dr Bronisław Guńkiewicz,** adwokat w Podgórzu, przeniósł swoją kancelaryę adwokacką do Krakowa na ulicę Grodzką l. 47. Dr Guńkiewicz, jako adwokat, prowadził i prowadzi dotąd również i kancelaryę adwokacką prezydenta miasta Dra F. Szlachtowskiego.

— **Konfiskata mleka.** Władze miejskie zarządziły dzisiaj rewizyę mleka na targu i skonfiskowały takowe 3 kobietom, które zostały uwięzione za fałszowanie produktu spożywczego. Badania mleka dokonywał chemik miejski p. Alberti. Rewizye takie dokonywane będą częściej i w ten sposób ochronieni zostaną mieszkańcy miasta od nabywania za drogie pieniądze trujących mięszanin.

— **Wychodźtwo.** Jednego wychodźcę do Ameryki z powiatu Lisko zatrzymała wczoraj tutejsza policya za przekroczenie ustawy wojskowej i za legitymowanie się cudzym paszportem; dwóch zaś dzisiaj z powiatu ropczyckiego dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na drogę.

— **We Lwowie** odbył się u księstwa Windischgrätzów świetny raut, na który oprócz dygnitarzy rządowych i autonomicznych, oraz licznych reprezentantów świata wojskowego, zaproszonych było bardzo wiele osób. W świetnych apartamentach księstwa bawiono się wybornie, dzięki uprzejmej gościnności dostojnych gospodarstwa.

— **Uczta.** Celem uczczenia zasług p. Jana Brajera, referenta spraw chowu bydła w komitecie gal. Towarzystwa gospodarczego i p. Adama Konopki, inspektora tej gałęzi gospodarstwa kraj, odbyła się we Lwowie przedwczoraj wieczór, za staraniem członków Towarzystwa, uczta w hotelu Europejskim. Role gospodarzy pełnili pp.: Włodzimierz Gniewosz, Józef Gizowski i Kazimierz Wiktor. Zebranie było bardzo liczne, a pomiędzy innymi przybyli także: prezes Towarzystwa ks. Adam Sapieha, pierwszy wiceprezes hr. St. Stadnicki i nowo-wybrany hr. Wł. Koziebrodzki. Gdy pierwszy z nich pojawił się na sali, powitano go sympatyczną owacyą, poczem pierwszy toast wychylono na cześć księcia-prezesa. Uczynił to p. J. Gizowski, akcentując wymownemi słowy radość wszystkich ziemian naszych, że książę i nadal nie odmawia Towarzystwu tyle skutecznego swego przewodnictwa. Książę Sapieha w odpowiedzi podziękował za uznanie, poczem w ciepłych słowach podniósł znakomite zasługi selenizantów: p. Jana Brajera i Adama Konopki, którzy obaj od lat 10 wytrwale pracują ku podniesieniu jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa, t. j. chowu bydła, a w czem też postęp ogromny jest dziś ze wszech stron widoczny. Z podziękowaniem i księciu-prezesowi i inicyatorom uczty, przemawiali następnie pp.: Brajer i Konopka, poczem nastąpiło jeszcze parę serdecznych toastów, zakończonych staropolskiem „Kochajmy się.“

— **P. Bolesław Augustynowicz,** wieloletni i tyle zasłużony pierwszy wiceprezes komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, ku szczeremu żalowi naszych ziemian złożył tę godność, pragnąc oddać się w zupełności pracy około Kółek rolniczych, którego to Towarzystwa jest prezesem. Wszystkie dzienniki lwowskie podnoszą przy tej sposobności niepospolite zasługi tego prawdziwego weterana pracy obywatelskiej w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu. Dnia 28 b. m. minie lat 40, jak ś. p. książę Leon Sapieha zawezwał p. Bolesława Augustynowicza do współpracownictwa w Towarzystwie, a już w kilka lat potem p. Augustynowicz, jako prezes oddziału złoczowskiego, powołany został przez ś. p. Antoniego Jabłonowskiego do komitetu, w którym przez długie lata pracując, przyczynił się wielce do rozwoju Towarzystwa, które pierwsze miejsce — jak się wyraził p. minister rolnictwa — zajmuje w monarchii. Działalność I wiceprezesa na wielu polach była nader skuteczną. Dość wspomnieć o Towarzystwie oficyalistów prywatnych, o kongresie wiedeńskim, o składach zbożowych i o wielu innych instytucyach, których był inicyatorem, a cóż dopiero, gdy wspomnimy o wystawie krajowej we Lwowie, którą pomimo wielu trudów i przeszkód do skutku doprowadził, a która tak świetne wydała rezultaty, że Cesarz, uznając zasługi p. Augustynowicza, ozdobił go krzyżem Leopolda, ministerstwo rolnictwa złotym medalem zasługi, a Towarzystwo rolnicze poznańskie dyplomem honorowego członka.

W ciągu 40-letniej jego obywatelskiej działalności widzimy go wszędzie czynnym, czy to w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, czy w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, czy jako posła w Sejmie krajowym. Również na polu szkolnictwa niemałe poło-

---

wiedzą czyli nie, byle się w rzeczywistości nawzajem uzupełniały i popierały.

Jestto sztuka, która nie każdemu jest potrzebną, bo w parlamencie działają masy, ale myślą i kierują jednostki, Nie dokaże tej sztuki ani ten, komu natura odmówiła daru zręczności, ani ten, kto ponad wszystko kładzie miłość własną. Bo na namiętnościach ludzkich wtedy tylko można grać szczęśliwie, jeżeli się nad własnemi znakomicie panuje.

A pod tym względem niema może pola więcej niebezpiecznego, jak życie parlamentarne.

Krzesło poselskie w wielkim parlamencie wyrywa człowieka odrazu z powszedniej sfery jego życia i wysuwa go jednym zamachem na stanowisko teoretycznie bardzo wysokie. Władza prawodawcza, przyzwalanie lub odmawianie budżetu, kontrolowanie władzy wykonawczej, krytykowanie ministrów, pociąganie ich do odpowiedzialności, dalej takie prerogatywy, jak wolność słowa i nietykalność poselska, no i bądź co bądź teoretycznie dająca się zawsze pomyśleć teka ministra, nareszcie formalna bliskość stosunków z wielkimi ludźmi, a pochlebstwa i wonne kadzidła tych, którzy w danej chwili posła potrzebują — wszystko to w umysłach i charakterach słabszych sprawia zawrót głowy. Jeżeli się go odrazu nie wyleczy, to o nieszczęście nietrudno. Bo z czasem wyciśnie on na indywidualności charakteru piętno o zboczonym kierunku, który ostatecznie może łatwo przybrać postać któregoś z odcieni tego, co zowiemy pospolicie manią wielkości. Ten — dlatego, że prezes gabinetu słucha zawsze cierpliwie wszystkich komeraży poselskich, które mu znosi z korytarzów i hotelu — gotów mniemać na seryo, że gdyby nie jego poufne informacye, system polityczny rządu runąłby dawno już w gruzy.

Inny znów — dlatego, że na recepcyach delegacyjnych minister spraw zagranicznych kilkakrotnie z nim rozmawiał, a zawsze o Bismarcku — może już spodziewa się w duszy, że w chwili ostatecznych zawikłań rosyjsko-austryackich odegra stanowczą rolę w sprawie Polski.

Tamten wreszcie — dlatego, że przy każdym wyborze w klubie grona swoich przyjaciół osobistych radzi, kogo mają wybierać i nie wie, że oni zawsze wybierają kogo innego — uważa się za pana sytuacyi wyborczej i w danych razach każe się ze sobą liczyć na seryo.

Najpewniej ulegają tej chorobie ci, którzy kształcenia charakteru nie zaczynali od rady starego filozofa: „poznaj sam siebie“. — Bo kto o własnej wartości lub też o jej braku nie ma dokładnego wyobrażenia, ten albo party miłością własną odrazu się przeceni, albo gdy go spotka pierwsze lepsze uznanie, choćby psychologiczną potrzebą akcyi wywołane, albo też przez kolegę żartownisia dla własnego rozweselenia jako grzeczność objawione, — nie mając go do czego przymierzyć, wlewa w nie cały zasób łatwowierności i rośnie we własnych oczach do wysokości, na której jego „ja“ wydaje mu się wyjątkowem narzędziem Opatrzności, zesłanem wprost dla zbawienia narodu.

Polityka parlamentarna wogóle nie jest łatwa, ale w Austryi jest ona jeszcze trudniejszą, aniżeli gdzieindziej. Przyczyną tego jest po części istota samego zadania, po części zaś skład parlamentu. Tyle tu w Austryi jest krajów, które bądź pojedynczo, bądź grupami miały kiedyś swoją własną historyę polityczną i cywilizacyjną. I dzisiaj różnią się ich charaktery, narodowości, klimat, położenie geograficzne i topograficzne. Ztąd ich potrzeby tak są ze sobą sprzeczne, że załatwić je jednako w parlamencie, to znaczy nieraz tyle, co godzić ogień z wodą. A potem stronnictwa Izby nie są sformowane na jednej podstawie, lecz na różnych, bo jedne na tle politycznem, drugie na narodowem, a inne znów na społecznem. Gdy potem razem staną do walki, ich siła odporna co do istoty swojej nie jest jednolitą. To też parlamentaryzm austryacki nietyle jest polityką, ile raczej dyplomacyą.

(Dokończenie nastąpi).

żył zasługi jako prezes Towarzystwa pedagogicznego oddziału złoczowskiego. Wnosząc swą rezygnacyę, umotywował ją czcigodny jubilat tem, że znaczny rozwój „Kółek rolniczych“ zniewala go do złożenia zaszczytnej godności wiceprezesa Towarzystwa gospodarskiego, gdyż tam chce skupić wszystkie swe siły, aby módz skuteczniej pracować dla dobra ludu. I rzeczywiście wielkie są zasługi p. Bolesława Augustynowicza w Towarzystwie „Kółek rolniczych,“ które dziś liczy 640 „Kółek rolniczych“ z przeszło 25 tysiącami członków.

— **Praktyczne szerzenie oświaty.** Jak się dowiadujemy, p. nadinżynier Ambroziewicz, w Sączu, naczelnik sekcyi kolei państwowej Nowy Sącz-Orłów zaprenumerował *Krakusa* dla budników kolejowych i założył w ten sposób początek krążącej między budnikami czytelni, tak, by jeden drugiemu podczas obchodu toru podawał i wymieniał książeczki i gazetki. Prócz *Krakusa* zaprenumerowane zostanie jeszcze inne pismo, dla tych sfer stosowne. P. Ambroziewicz pragnie dojść do tego, by i budnicy mieli zdrowy pokarm, który nietylko nie może przeszkadzać im w służbie, ale owszem zachęcać do gorliwego i sumiennego pełnienia obowiązków. Krok p. nadinżyniera Ambroziewicza i myśl jego praktyczna wywołają zapewne to następstwo, że wszystkie koleje pójdą za dobrym tym przykładem.

— **Z Buczacza** piszą nam dnia 14 b. m.: Dziś odbyło się w mieście naszem nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Władysława hr. Wolańskiego, b. prezesa Rady powiatowej buczackiej i posła na Sejm krajowy z kuryi mniejszej posiadłości, przy licznym udziale wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Rzeczywiście niczem nie mogło się godniej i piękniej zadokumentować i w pamięci ludzkiej utrwalić szczerą cześć i miłość, jaką ś. p. Władysław powszechnie się cieszył, jak tem jednozgodnem wystąpieniem duchowieństwa obu obrządków, obywatelstwa całego powiatu, świata urzędniczego, mieszczaństwa i włościan. Nie miało też to poważne, a tak smutne zebranie żadnej cechy oficyalnej; widzieliśmy tam samych tylko przyjaciół życzliwych, zobowiązanych, lub wdzięcznych. — Posiadał ś. p. Władysław szacunek wszystkich, bo ten od wszystkich jego szlachetnemu i wyższemu umysłowi się należał, ale cieszył się jeszcze wyższem dobrem: miłością ludzką, a ta dostaje się w udziale temu tylko, kto jej pragnie i dla kogo jest potrzebą serca. Posiadał też zaufanie i miłość tę nietylko u warstw wyższych, ale i u włościan, którzy mu kilkakrotnie orędownictwo spraw i potrzeb swoich poruczali i dla których pomocy i poparcia nie szczędził.

Gorący patryota o wybitnie zachowawczym kierunku myśli, o ile stronił od wszelkich niebezpiecznych eksperymentów i doktryn politycznych, mogących wstrząsnąć naszym układem społecznym, tem gorętszym i czynniejszym był zwolennikiem wszelkich reform zbawiennych i koniecznych dla podniesienia materyalnego i politycznego stanowiska naszego kraju, a dających się w naszych stosunkach społecznych *de facto* przeprowadzić. Dał tego liczne i piękne dowody w zarządzie spraw powiatowych, którym od dłuższego czasu po pełnem ofiarności kierownictwie ś. p. Edwarda bar. Błażowskiego gorąco się zajmował. Z tą samą zapobiegliwą gorliwością i ostrożną i rozważną energią, jakiej zarząd własnego znacznego majątku wymagał, trudnił się niezmordowanie administracyą poruczonego mu mienia publicznego.

Finanse powiatowe pozostawił w stanie bardzo korzystnym z pokaźną rezerwą, mimo małego tylko dodatku i znacznych nader wkładów na szosy i dojazdy kolejowe. Nowa Rada powiatowa znajdzie niejedną sprawę do uzupełnienia i do ukończenia, ale nie znajdzie nic do odrobienia lub naprawienia. Organizator znakomity umiał ś. p. Władysław szczęśliwą ręką dobierać sobie pomocników, współpracowników, tak że sprawy autonomiczne nie ucierpiały, choć w ostatnim roku poważne, a niestety tak usprawiedliwione obawy o własne zdrowie nie pozwalały mu brać równie żywego osobistego udziału, jak lat poprzedzających.

Nie będzie on zapomnianym, bo niezatarte zostają ślady pięknej działalności tego szlachetnego umysłu; nie będzie zapomnianym, bo nie da się zapomnąć owo przyjacielskie uściśnienie dłoni, którem ś. p. Władysław Wolański witał tak często swych przyjaciół na progu domu swego, stojącego gościnnością i wyższym nastrojem towarzyskim między pierwszemi we wschodniej części kraju naszego.

— **P. Teodor Vacarescu**, rumuński poseł w Wiedniu, podał się do dymisyi, ponieważ chce jako człowiek prywatny załatwić w drodze honorowej obrazę, jakiej doznał na balu, wydanym przez żonę ambasadora niemieckiego, księżnę Reuss. Księżna Reuss zaprosiła na ten bal z obowiązku posła rumuńskiego, który też ukazał się na nim, ale nie sam, lecz w towarzystwie syna swojego Rudolfa, młodego *attaché* poselstwa. P. Rudolf Vacarescu został umyślnie przy zaproszeniu pominięty; to też pani domu wyraźnie dała mu do zrozumienia, żeby jej mieszkanie natychmiast opuścił. Naturalnie obelgę tę odczuł dotkliwie ojciec i zażądał od ambasadora księcia Reuss odpowiednich objaśnień. Mówiono w Wiedniu, że konflikt obu dyplomatów ma być załatwiony wyrokiem sądu honorowego; pokazuje się jednak teraz, że na żadnej drodze nie przyszło do porozumienia i że sprawa prawdopodobnie zakończy się pojedynkiem.

— **Wyprowadzenie zwłok** księcia Hieronima Napoleona miało się odbyć dzisiaj o godzinie 9 przedpołudniem. Naczelny mistrz ceremonii hr. Gianottini prosił posła barona Brucka, obecnego dziekana ciała dyplomatycznego, o zawiadomienie członków ciała o godzinie pogrzebu szwagra królewskiego, księcia Napoleona. Podobne zawiadomienie odebrały wszystkie władze. Zwłoki księcia przeprowadzone będą do dworca kolei, zkąd około godziny 6 wieczorem odjadą do Turynu. Księżne Klotylda, Matylda i Letycya, książę Wiktor, dwaj jenerałowie-adjutanci i dwaj urzędnicy ceremonii dworskiej towarzyszyć będą zwłokom, które przybędą do Turynu w piątek rano. Na dworcu kolei przyjmie je książę Genui, poczem przewiezione zostaną wprost do grobów królewskich w Superga. Protokół zejścia spisany miał być dzisiaj w Hôtel de Russie przez burmistrza Rzymu, a nie przez prezydenta senatu, ponieważ pogrzeb nie będzie miał charakteru urzędowego. Ponieważ jednak chodzi o księcia spokrewnionego z domem sabaudzkim, prezydent ministrów, jako notaryusz korony, według zwyczajów tego domu odbierze akt notaryalny, zawierający historyę choroby i protokół zejścia. Zapewniają, że testament księcia złożony jest u pewnego notaryusza w Prangins, a były radca stanu Philis jako wykonawca ostatniej woli ma polecenie otworzenia go bezpośrednio po obchodzie pogrzebowym.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 b. m.: Na dochód Bronisławy Wolskiej: *Mentor*, komedya w 3 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

— Dnia 18 marca pogoda; termometr od +2·6 doszedł do +14·5 C. Barometr opadł nisko; o godzinie 7ej rano dnia 19 marca stan jego był 729·9 mm., termometru +3·2 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 20 marca: Siedm Boleści NMP., św. Eufemii.

Czytamy w „Przeglądzie“:

Pod sąd czytelników podać musimy następujący fakt:

W dzisiaj otrzymanym Nrze 63 *Nowej Reformy* z dnia 18 marca b. r. w korespondencyi wiedeńskiej czytamy co następuje:

„Znany lwowski *Przegląd* p. Masłowskiego wystąpił w korespondencyi wiedeńskiej z dnia 7go b. m. z ordynarną denuncyacyą osób, zajmujących się utworzeniem komitetu dla święcenia stuletniej jubileuszowej uroczystości konstytucyi 3go maja. Sprawa utworzenia komitetu, pomimo denuncyacyi *Przeglądu*, weszła na właściwą drogę, a skutek tego niegodziwego postępku jest na razie tylko ten, że osoby, które w patryotycznej myśli zaprojektowały uroczyste święcenie drogiej wszystkim polskim sercom pamiątki dziejowej, narażone zostały na indagacye policyjne. Ale i to pozostało właściwie bez skutku, ponieważ policya wiedeńska przekonała się snadnie, że denuncyacya była fałszywą.

„Nie chcąc się tak niesłychanie brudną sprawą dalej zajmować, poprzestaniemy na zaznaczeniu, że jeśli policya wiedeńska będzie w przyszłości stawiała jakie trudności obchodowi konstytucyi 3 maja, czego zresztą się nie spodziewamy, będzie to niezawodnie dziełem brutalnej denuncyacyi, zawartej w wymienionej korespondencyi wiedeńskiej *Przeglądu*.“

Tyle słów *Nowej Reformy*. Owoż jasnem jest, że po przeczytaniu tych słów, w każdym uczciwym człowieku powstanie oburzenie na *Przegląd*, na jego redakcyę i na jego wiedeńskiego korespondenta. Denuncyować Polaków przed wiedeńską policyą za to, że chcą święcić stuletni jubileusz jednego z najwspanialszych momentów w dziejach narodu, jednego z najpiękniejszych aktów rzeczypospolitej Polski — wszak to czyn tak podły, że poprostu trudno słów wynaleźć na określenie tej podłości.

Więc teraz posłuchajmy, co było w korespondencyi wiedeńskiej *Przeglądu* z dnia 7 marca b. r. Korespondencya ta była zamieszczona w Nrze 57 *Przeglądu*, a ustęp, o którym mowa, opiewał jak następuje:

„Jeszcze w lutym b. r. zawiązał się tu komitet z poważnych osób, który następnie przybrał do grona swego kilkunastu posłów, w celu urządzenia w Wiedniu rocznicy konstytucyi 3 maja. Komitet przygotowuje cały program, lecz wystąpi z nim dopiero po przyjeździe posłów. Trzeba zaznaczyć, że Polacy, grupujący się około Biblioteki polskiej, oraz posłowie polscy, mają tutaj jedynie prawo i warunki potemu, żeby w imieniu Polaków głos zabierać i podobną uroczystość urządzić. Trzeba to zaznaczyć tem wyraźniej, że doświadczenie arcysmutne, zrobione zeszłego roku przy sposobności sprowadzenia zwłok Mickiewicza, okazało, że są tu żywioły ciemne, podejrzane, niebezpieczne, które usiłują z każdej sposobności skorzystać, żeby swoję pieczeń upiec; które narzucają się na jakichś nieproszonych opiekunów rękodzielników, które zatem stanowczo zawsze odpierane i odsuwane być powinny. Już znowu żywioły te rozpisują listy wzywające na wiece, do tworzenia komitetów, do tworzenia politycznego towarzystwa polskiego i t. p. Towarzystwem politycznem polskiem w Wiedniu jest i może być tylko Koło poselskie polskie. Należy zawczasu ostrzegać rękodzielników i młodzież, żeby się socyalistycznym agitatorom pod maską patryotyzmu do żadnej zgubnej roboty wciągnąć nie dała.“

Tyle słów naszego korespondenta wiedeńskiego. Więcej o tej sprawie nie było mowy ani wogóle w *Przeglądzie*, ani w naszych korespondencyach wiedeńskich. Niechże czytelnicy po tem zestawieniu osądzą rzecz sami i wydadzą wyrok na *Nową Reformę*.

Dział ekonomiczny.

Tow. kredytowe dla handlu i przemysłu w Krakowie. Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się w dniu 15 b. m. pod przewodnictwem p. Ferdynanda Epsteina. Sprawozdanie za rok 1890 przedstawia się w sposób następujący: Towarzystwo liczyło z końcem grudnia 1890 roku 255 członków z udziałami w kwocie 60,150 złr. Wkładki na oprocentowanie wynosiły 31 grudnia 1890 r. kwotę 203,097 złr. 20 ct. Portfel wekslowy wynosił 31 grudnia 1890 r. kwotę 371,927 złr 87 ct. Rachunek bieżący z członkami (Conto-Corrente) kwotę 26,500 złr. 57 ct. Reeskont weksli kwotę 132,750 złr. 80 ct. Fundusz rezerwowy na dniu 31 grudnia 1890 r. wynosił kwotę 6,759 złr. 95 ct. Czysty zysk za rok 1890 wynosił 7,088 złr. 24 ct. Obrót kasowy za rok 1890 daje cyfrę 4,865,525 złr. 7 ct.

Z czystego zysku uchwaliło Walne Zgromadzenie rozdać dla członków 6% dywidendę za udziały w kwocie 3,354 złr. 3 ct., następnie na cele dobroczynne rozdać 200 złr., kwotę wreszcie 3179 złr. 80 ct. wcielić do funduszu rezerwowego.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa wysłała wczoraj do p. Ministra handlu następującą depeszę:

Lwowska Izba handlowa uchwaliła wczoraj na posiedzeniu plenarnem jednomyślnie, przyłączyć się w zupełności do rezolucyi wiedeńskiej Izby handlowej z dnia 6 marca b. r. w sprawie rokowań cłowych z Niemcami, gdyż bez wydatnego uwzględnienia interesów rolniczych w Austryi traktat handlowy z Niemcami byłby dla naszego kraju bez wszelkiej wartości.

Prezydent: *Kiselka.* Sekretarz: *Bodyński*, radca ces.

Taryfa strefowa zostanie zaprowadzoną od 1 kwietnia r. b. na kolei Północnej, a jako podstawę do wymiaru należytości przy przewozie osób przyjęto od osoby i kilometra po 1, 2 i 3 centy z 50-procentowem podwyższeniem tej taksy przy używaniu pociągów pośpiesznych. Obliczanie należytości odbywać się będzie wedle stref, ustanowionych (podobnie jak na austryackich kolejach państwowych) w ten sposób, że od punktu wyjazdu liczone będzie najpierw 5 stref po 10 kilometrów, następnie 2 po 15, 1 na 20, 4 po 25 kilometrów, a cała dalsza droga podzielona będzie na strefy po 50 kilometrów długości.

Następstwem ustanowienia tych stref będzie to, iż obliczenie należytości odpowiadać będzie sumie kilometrów z końcem rozpoczętej strefy, a więc jadący n. p. 12 klm. zapłaci po koniec drugiej strefy, przeto za 20 klm.; jadący zaś 205 klm. zapłaci za 200 i całą strefę od 201-250 kilometra, czyli ogółem za 250 klm.

Równocześnie z zaprowadzeniem taryfy strefowej ustanie bezpłatne przewożenie pakunków pasażerskich do 25 klg. wagi, a pobieraną będzie opłata po 0·2 centa od każdego kilogramu i kilometra, z zastrzeżeniem, że najniższy wymiar opłaty nie może być mniejszy jak 10 ct.

Na linii Wiedeń-Kraków (413 klm.) porównanie dawnej taryfy osobowej ze strefową przedstawia się, jak następuje:

Klasą I. dotąd 16·80 złr, obecnie 13·50 złr.
„ II. „ 12·60 „ „ 9·00 „
„ III. „ 8·40 „ „ 4·50 „
W pociągach pospiesznych:
Klasą I. dotąd 20·90 złr. obecnie 20·25 złr.
„ II. „ 16·80 „ „ 13·50 „
„ III. „ 13·50 „ „ 6·75 „

Wiedeń 18 marca.

(G) Spekulacya miała do czynienia z gwałtownym spadkiem papierów na targu akcyj transportowych. Zwłaszcza Lombardy były pod trwałym wpływem niepomyślnych pogłosek o dywidendzie. Przeciwnie targ rentowy objawił usposobienie stałe, a kredyty okazywały godną uwagi siłę odporną. Berlin przemijająco był zaniepokojony wywodami *Politische Nachrichten* o Francyi; później jednak usposobienie było pomyślniejsze; wogóle zatem notowania berlińskie nie wpłynęły na przebieg giełdy wiedeńskiej. Na targu bankowym kredyty austryackie i węgierskie poszły w górę. Akcye Zakładu kredytowego ziemskiego nieco staniały. Z wartości transportowych straciły Staatsbahny, Lombardy i Ludwiki. Na targu akcyj przemysłowych tureckie akcye tytoniowe trochę się poprawiły, podobnie jak i Alpiny. Kurs walut był dosyć stały.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·60, srebrna 92·45, złota 111·05, austr. papier. 102·—, Anglobanki 167·25, Kredyty 311·—, Bankverein 118·25, Unionbanki 247·50, Laenderbanki 220·20, Alpiny 97·40, Ludwiki 213·25, Marki niemieckie 56·65.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·25—18·50, na maj-sierpień 18·50—18·75.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 19 marca. Dziś rozpoczęły się obrady delegatów Tawarzystwa kredytowego ziemskiego. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego Rady nadzorczej, Oktawa Pietruskiego, wybrano przewodniczącym zgromadzenia Gorayskiego, a zastępcą Stanisława Badeniego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności, uchwalono na wniosek komisyi rewizyjnej: udzielić dyrekcyi absolutoryum z rachunków oraz wyrazić uznanie za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, tudzież za gorliwe zajęcie się przeprowadzeniem konwersyi i czynnościami przy wykupnie propinacyi.

Z zysków przekazano do funduszu rezerwowego 98.126 złr. 54½ ct., na remuneracye dla urzędników 300 złr., do funduszu możliwych strat złr. 5.000.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa rozszerzenia działalności Towarzystwa na Bukowinę. Ostatecznie przyjęto wniosek odraczający Dawida Abrahamowicza, aby komisya rewizyjna wspólnie z dyrekcyą przedstawiła jutro wnioski co do opłat, jakiemi przyczyniać się mają członkowie z Bukowiny do funduszu rezerwowego, który wzrósł dziś do znacznej sumy a stanie się później wspólną własnością. Zasadniczo zgodzono się na rozszerzenie działalności Towarzystwa na Bukowinę.

Po południu nie będzie posiedzenia, gdyż członkowie Towarzystwa gospodarczego i kredytowego ziemskiego dają obiad na cześć Adama Sapiehy.

Lwów 19 marca. Dziś rano rozpoczęły się obrady zgromadzenia Towarzystwa oficyalistów prywatnych. Prezes Stefan Zamoyski zagajając obrady, podniósł żywotność Towarzystwa, skoro majątek dosięgnął pół miliona. Uchwalono dla zarządu absolutoryum i przyjęto sprawozdanie z czynności. Centralny zarząd przedstawił wniosek zmiany statutu i rozszerzenie działalności Towarzystwa na księży, nauczycieli ludowych i prywatnych, ekspedytorów państwowych oraz dzierżawców dóbr. Długoszewski wniósł rozszerzenie to jeszcze na dziennikarzy i literatów. Oba wnioski przekazano osobnej komisyi, która wraz z innemi komisyami obradować będzie po południu nad przekazanemi sprawami. Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański zrezygnował z godności członka zarządu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 marca. *Wiener Ztg* ogłasza, iż z powodu zgonu ks. Napoleona zarządzono sześciodniową żałobę dworską, począwszy od d. 20 b. m.

Kupiec Arnold Werner we Lwowie odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Przydzielony do urzędowania przy ministrze Zaleskim radca sekcyjny Chłędowski otrzymał tytuł radcy ministeryalnego.

Wiedeń 19 marca. *Fremdenblatt* stwierdza odebranie *exequatur* austro-węgierskiemu konsulowi jeneralnemu Linnichowi przez rząd chilijski; zbywa jednak dotąd na dokładnem sprawozdaniu, czy zarzut, jakoby Linnich, który zasługiwał zawsze na zupełne zaufanie, posunął się do pośredniczenia w korespondencyach między powstańcami, okaże się prawdziwym, lub zaprzeczonym zostanie. Kroki potrzebne do wyjaśnienia przebiegu rzeczy poczynione już zostały. Stwierdzenie wiadomości, że Linnich, który zresztą jest poddanym niemieckim, wydalonym został z Chile, nie nadeszło jeszcze. Wiadomo tylko tyle, że Linnich zaraz po odjęciu mu *exequatur* oddał podanych austryackich, przebywających w Chili, pod opiekę konsula niemieckiego, który się też podjął tego zadania za przyzwoleniem ambasadora swego. Reszta konsulów austro-węgierskich w Iquique, Puertomorte i Tauca pozostaje dotąd na swem stanowisku.

Zadar 19 marca. W okręgu wyborczym miasta Zadaru wybrany został ponownie posłem do Rady państwa Kroat, Antoni Supuk. Kandydat włoski Lapenna otrzymał znaczną mniejszość głosów. W Spalato, Raguzie i Kotarze otrzymał dotychczasowy poseł Borčic (Kroat) 793 głosów, a włoski kompromisowy kandydat Matijevic 764 głosów. Dzisiejsze wybory w Izbie handlowej są decydujące dla ostatecznego rezultatu wyborów.

Tryest 19 marca. Izba handlowa postanowiła wysłać do ministra handlu memoryał w sprawie udzielenia pomocy Lloydowi austro-węgierskiemu.

Hannower 19 marca. Pogrzeb Windthorsta w kościele Naj. Panny Maryi, gdzie zwłoki złożone zostały, odbył się uroczyście. Cesarza zastępował jenerał-adjutant.

Hamburg 19 marca. *Hamb. Corresp.* zaprzecza pogłosce, jakoby reprezentacya rosyjskich interesów w Bułgaryi niebawem przejść miała z Niemiec na Francyę.

Paryż 19 marca. Komunikacya telefonowa między Paryżem a Londynem dziś dopiero otwarta została.

Rzym 19 marca. Pogrzeb ks. Napoleona odbył się z wielką wspaniałością. W kościele parafialnym odbyło się pokropienie zwłok w obecności książąt i dygnitarzy, poczem pochód wyruszył ku dworcowi kolei żelaznej.

Rzym 19 marca. W Izbie deputowanych i w senacie poświęcili prezydenci gorące wspomnienie pamięci ks. Napoleona. Po południu spisali burmistrz Rzymu i prezes ministrów, jako syndyk koronny, akt zejścia. Świadkami byli kawaler orderu Annuncyaty, Crispi i Cosenz. W akcie stwierdzającym zgon Napoleona, nazwano go księciem francuskim, zamieszkałym w Prangins. Przy obrzędzie pogrzebowym zastępować będzie króla książę Ludwik. Zarządzoną została 90-dniowa żałoba dworska.

Konstantynopol 19 marca. Ajencya konstantynopolitańska jest proszoną ze strony poinformowanej o ogłoszenie, iż bezzasadnemi są doniesienia dzienników francuskich, jakoby Rosya z niezadowolenia, spowodowanego rzekomym zamiarem Porty co do wejścia w regularne stosunki z rządem bułgarskim, w Kairze i Konstantynopolu poczyniła pewne zastrzeżenia dotyczące stosunku lenniczego Egiptu do Turcyi.

Dotychczasowy ambasador turecki w Rzymie, Zia bej, zamianowany został ambasadorem w Wiedniu, poseł w Atenach Mahmud Nedim bej, zamianowany został ambasadorem przy Kwirynale, a Galib bej posłem przy dworze ateńskim.

Nowy Jork 19 marca. Telegramy z Santiago donoszą, iż tylko Iquique i Pisagua znajdują się w posiadaniu powstańców. Sytuacya rządu polepsza się z każdym dniem.

Buenos-Ayres 19 marca. Jenerał Mitre powrócił i powitany został z entuzyazmem. — Na placu San-Martino proklamowano formalnie jego kandydaturę na urząd prezydenta. Stronnictwa Roca i Mitre pojednały się.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 55	Anglobanki	— —
Renta austryac. srebrna „	92 50	Uniony	— —
Renta austryac. 4% złota	111 05	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	311 50	„ „ lwowsko-	— —
Londyn	115 40	„ „ czerniow.	— —
Napoleony	9 16½	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 44	Elbethale	— —
Marki	56 65	Nordbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Staatsbahny	— —
4% „ „ złota	— —	Alpiny	— —
Losy prem. węg.	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	— —	Ruble	— —

Usposobienie giełdy:

Berlin 19 marca.

Banknoty austr.	176 55	4% Listy likw. pol.	72 60
Krótki Wiedeń	176 35	Akc. kol. Kar. Lud.	94 10
Banknoty ros.	240 45	„ austr. kred.	176 —
5% Listy zast. pols.	74 60	Ultimo Ruble	240 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	136 50
Marki niemieckie	56 50	56 70
20-to frankówka ważna	9 12	9 18
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 30	92 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „ „	99 80	100 20
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	214 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	235 50	237 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „ „	12 50	13 20
„ włosk. „ „	13 25	14 50
Bazylika Buda-Peszt.	7 —	7 75

Wiedeń 18 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 60	92 80
4²/₁₀% „ srebrna	92 45	92 65
4% Renta złota	110 35	111 55
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 20
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	181 —
5% Renta węg. papierowa	101 10	101 30
4% „ „ złota	105 45	105 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884	98 75	99 25
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	167 25	167 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 —	311 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 25	358 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	219 60	220 10
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	988 —	992 —
Unionbank . . . . . 200 „	247 25	247 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	— —
Wiedeński Bankverein . 100 „	118 —	118 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 75	203 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2795	2805
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	213 —	214 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	180 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	235 50	236 50
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	245 —	245 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	123 25	123 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 30	114 30
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ „ 52 „	100 —	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 30	101 90
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 40	102 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	96 20	96 80
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 80	84 60
„ nieopd. „ „ „	91 30	92 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	154 —	154 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 —	102 —
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 75	149 75
„ Węgierskie . „ 100	140 75	— —
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 40
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 30	12 70
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	— —
Salzburskie . . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 44	5 46
20-frankówki	9 15	9 16
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 53	11 58
Marki niemieckie za 100 marek	56 65	56 72
Rubel papierowy za 100 rubli	135 50	136 —

Lwów 18 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	306 50	309 90
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 85	100 55
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 18 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 85
„ „ „ „ V	— —	100 25
4% „ likwidacyjne	— —	98 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 —
„ „ „ „ IV	— —	99 90

(719)

Za spokój duszy ś. p.

LUDWIKI z RIEGERÓW

1 voto **Steinkellerowej,**

2 voto **Witaszewskiej**

odprawią się

Msze święte

jako w siódmą rocznicę jej śmierci,

w kościele OO. Kapucynów

w sobotę dnia 21go marca b. r

o godz. 10 zrana.

Gospodarz,

kawaler, teoretycznie i praktycznie w tym zawodzie wykształcony, poszukuje posady w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **N. 2.** poste restante **Kraków.** (737-1-3)

ZARZĄD OGRODU
w Grębowie

ma do sprzedania:

dwuletnie kamelie, w cenie od 30 do 50 centów;

50 odmian azalei *(Azalea indica)* 2—4-letnich, w cenie od 35 centów do 1 złr.;

bardzo ładne gwoździki w różnych kolorach, sztuka 50 cent., lub 12 sztuk różnych 4 złr.;

Cyslamen, 12 sztuk 3 złr. 50 cent.;

różne młode palmy, w cenie od 50 do 80 centów.

Zgłoszenia uprasza się adresować do ogrodnika *L. Weinwurma*, poczta **Grębów,** stacya kolejowa **Tarnobrzeg.** (733-1 3)

Hurtownie. **Częściowo.**

Miedziane liny druciane

do gromochronów poleca po najtańszych cenach **Otto Haase,** fabryka lin konopnych i drucianych w **Graz.** [736-1-3]

Dyrekcya krajowej niższej Szkoły rolniczej w Kobiernicach L. 76.

OGŁOSZENIE.

(718-1 5)

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Kobiernicach,** która ma na celu kształcenie przedewszystkiem **synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891 r.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1. **Najdalej do 15 maja 1891 r.** wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyą **poddać się egzaminowi wstępnemu,** z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwa, mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.**

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała już **nowość co tylko wydaną w Paryżu:**

La vie
de Saint Ignace de Loyola

par

le P. Charles Clair, S. J.

z **wieloma illustracyami,** in 4to, **w ozdobnej oprawie.**

Cena 15 złr. w. a. (699-4 6)

Do wynajęcia mieszkania

od 1. lipca 1891 r. w domu pod L. 14. przy ulicy Podwale, obok hotelu krakowskiego: 1) **parterowe,** 2) **I piętro,** każde po 8 pokoi z przynależnościami. (734 1 3

!!! Bardzo ważne !!!
Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki PP. **Mautnera i Syna** w **Wiedniu,** przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu **Jana Nagla** przy Rynku głównym, jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Tenże handel poleca również prawdziwe **tureckie śliwki i powidła,** oraz wszelkie inne świeże towary kolonialne. [735]

Majątki większe i mniejsze, do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie -- poleca **Ignacy Rappaport we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 17.** [724-3]

Znaczniejszy majątek

w ziemi, z lasami i stałemi dochodami, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Szczegółów udzieli **R. S.** poste restante **Rzeszów.** (593 6 9)

Zarząd dóbr Woysław

poczta *Rzochów,*

sprzedaje świeże, pewne **nasienie sosny pospolitej** *(pinus silvestris)* po cenie **2** złr. **50** cent. za jeden kilogram.

Przy zamawianiu 5 kilogr. nie liczy się opakowania. (706-2-2)

Dla **gospodarstw** i **rolników** polecam po najtańszej cenie

superfosforany

i inne środki nawozowe. (449-17-20)

Albert Haas, Spedition und Commision Bhf. **Oderberg.**

Lwów, 21 stycznia 1888 r.

Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.

W załączeniu przesyłam należytość dla wyrównania Pańskiego rachunku. Zarazem nadmieniam, że nadesłane mi czerwone wino Erlauer, które nadeszło tutaj zupełnie zmarznięte, jest bardzo dobre. Z uszanowaniem

Dr. Franciszek Smolka,
Prezydent austr. Rady Państwa wł. r.

Przemyśl, 18 października 1887 r.

Szanowny Panie Hofstätter!

Niniejszem upraszam Pana uprzejmie i usilnie o łaskawe szybkie nadesłanie Pańskiego specyalnego lekarstwa 25—30 butelek starego tokajskiego wina dla mojej żony. Wczoraj właśnie wypitą została ostatnia butelka tego drogiego żywiołu bez mojej wiedzy, dlatego pospieszam z wysłaniem nowego zamówienia.

Z szacunkiem
Józef Holubars wł. r.

Biały kamień, 22 października 1890 r.

Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.

Posyłam przekazem pocztowym należytość rachunku Pańskiego z 25 listopada b. r. Beczkę otworzyłem i jestem z wina zupełnie zadowolonym, gdyż jest czyste i dobre.

Z szacunkiem
Józef Riedl, c. k. pocztmrstrz wł. r.

Powołując się na powyższe otrzymane podziękowania, tudzież wiele innych, których z powodu interesu handlowego nie mogę ogłosić, również na przyznane mi 4 odznaczeniami, mianowicie w **Paryżu złoty medal,** w **Lincu złoty medal,** w **Kolonii n. R. srebrny medal** i w **Salzburgu srebrny medal,** mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności na tę okoliczność, ażeby w razie zapotrzebowania **prawdziwego naturalnego wina węgierskiego,** zechciała go zażądać zawsze od hurtownego handlu win **G. Hofstätter** w Budapeszcie-Steinbruch. Moje wina są do nabycia w pierwszorzędnych handlach win tudzież w aptekach kraju i za granicą. (242-19-20)

Z wysokim szacunkiem

G. Hofstätter,
hurtowny handel win, Budapest-Steinbruch.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1083-29-]

Bracia Kohlhaupt,

kuźnica miedziana, walcownia, kotlarnia i fabryka towarów metalowych w Ustroniu w Szlązku austryackim,

polecają się szanownym **fabrykom cukru, browarom** i **gorzelniom** do trwałego wykonania wszelkich w ich dział wchodzących robót i reparacyj, tudzież dla pp. gorzelników do całych urządzeń gorzelń jakoteż pojedynczych części, jak: **Henzego kadzi przedzacierowych z chłodnikami, kotłów parowych, rezerwoarów do spirytusu** i t. d., z zapewnieniem najrzetelniejszej i możliwie najtańszej obsługi. (720-1-10)

!!Ja Wilhelmina RIX!!

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po ś. p. **Drze A. Rix,** od 38 lat **wyłącznie i jedynie** jestem fabrykantką prawdziwej i niefałszowanej **oryginalnej pasty Pompadour.** Donosząc o tem, że rzeczona pasta Pompadour tylko w mojem pomieszkaniu w **Wiedniu, Adlergasse Nr. 12** i u niżej podanych jest do nabycia, **ostrzegam** zarazem przed kupnem u innych. Moja prawdziwa pasta Pompadour, zwana także pastą **cudowną,** nigdy nie zawiedzie w swej skuteczności. — Skutek tej nieprzewyższonej pasty na twarz ? ? wszystkie oczekiwania jest jedynym **gwarantowanym** środkiem do niezawodnego i szybkiego usunięcia wszelkich wyrzutów na twarzy, pryszczów, piegów, plam i zaskórników. Gwarancya jest tak dalece pewną, że w razie nieskutkowania, **zwrócone** zostaną pieniądze. — Słoik tej wybornej pasty kosztuje wraz z przepisem **1 złr. 50 ct. Dra Rixa mleko Pompadour** zamiast pudru, flakon 1 złr. 50 ct. **Pompadour mydło toaletowe** Dra Rixa 3 sztuki 75 cnt., 1 sztuka 30 cnt. [626-1-6]

DO NABYCIA w GALICYI:

w **Krakowie** u p. **K. Wiszniewskiego** aptekarza przy ulicy Floryańskiej,
" " " **Leona Rosnera** aptekarza w Rynku głównym.

Zakład ogrodniczy Karola Freege

odznaczony 5 nagrodami na wystawie wiedeńskiej 1890 r.,

poleca Szanow. Publiczności wielki wybór **roślin egzotycznych, pokojowych i ogrodowych** w nader bujnych i zdrowych okazach. **Róże wysokopienne** w najpiękniejszych i najszlachetniejszych gatunkach. **Rozsady** kwiatowe i dywanowe. Wykonywa **bukiety** i **wieńce** według **najświeższych wymagań zagranicznych.** Fantastyczne **koszyczki** i **żardyniery** są zawsze w znacznym wyborze na składzie. Również podejmuje się zakładania ogrodów i parków angielskich, jakoteż wszelkich robót w zakres ogrodniczy wchodzących. — Przesyłki na prowincyę uskutecznia punktualnie. (691-2-4)

Ceny umiarkowane.

Filia:	Adres depesz:	**Kraków,**
ul. Szewska 4.	**Freege, Kraków.**	**ul. Lubicz 30.**

K. wirtemb. akademia gospod. rolnicza w Hohenheim.

Półrocze latowe rozpocznie się we **środę dnia 15 kwietnia b. r.** Prospekta i spis odczytów z planem gospodarstwa wiejskiego rozsyła podpisana dyrekcya na żądanie darmo.

Hohenheim, w marcu 1891 roku.

(445 2-2)

K. Dyrekcya Akademii
Vossler.

KASY.

SKŁAD WYROBÓW TOKARSKICH

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 13,

utrzymuje wielki wybór kas ogniotrwałych z najlepszej fabryki **Wiesego & Comp. w Wiedniu.**

Ceny bardzo przystępne. (194 10)

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (314-17-)

Wł. Gonet w **Korczynie** ad Krosno.

Welocypedy

wszelkiego rodzaju.

Katalog za nadesłaniem marki 10 ct

Poszukiwani zastępcy. (610-3-30)

H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

H. Fritsch w Krakowie. na Małym Rynku.

Glazura do podłóg

Aloizego Keila w Wiedniu, znakomite zapuszczenie miękkich podłóg.
1 wielka flaszka 1 złr. 35 ct., 1 mała flaszka 68 ct.

Pasta woskowa

najlepszy i najprostszy środek do zapuszczania **parkietów.** Puszka 60 c.

Posiada zawsze na składzie (622-2-12)

H. Fritsch w Krakowie, na małym Rynku.

Nowością, zajmującą i zabawną

dla młodzieży i starszych, jest naszą tutaj po raz pierwszy wystawiona na sprzedaż zabawka zwana

pasowanie się

dwóch najsilniej. mężów w świecie (w miniaturze).

Dwóch oryginalnych jegomościów, mocno i trwale zrobionych z papiermaché i prasowanego papieru, borykają się ze sobą według wszelkich reguł sztuki atletycznej, co nadzwyczaj zabawnie wygląda. Zabawka ta jest lekką i pewną, a każde dziecko może ją w ruch wprowadzić bez żadnego przyrządu. Wszędzie bardzo pokupna, a na wystawach medalami odznaczona. Sprzedaż odbywać się będzie tylko przez krótki czas

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 57 przy bramie.

Cena za parę 60, 80, 90 ct., lepsze z papiermaché 1 złr., z prasowanego papieru złr. 1·40 i złr. 1·50, większe 2 złr. — Wysyłka za otrzymaniem marek listowych. [669 3-]

A. Rissmann, Erkner & Strassbourg.

Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

DORSCH

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie

we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (181-16-18)

OGŁOSZENIA
DO
„KRAKUSA"

tygodnika popularnego,

rozchodzącego się w 2300 egzemplarz. przeważnie na prowincyi,

przyjmuje (640-6 6)

ADMINISTRACYA „KRAKUSA"
w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie (Pałac Spiski).

Nauczyciel Niemiec, mogący uczyć klasowo, **kilka nauczycielek i bon Niemek** z dobrem poleceniem, **nauczycielka Francuzka** z rysunkami i muzyką — szukają pomieszczenia za pośrednictwem biura nauczycielskiego **Ludmiły Skowrońskiej** w Krakowie, ul. Krupnicza 3. [728-2-3]

Ekonom żonaty, bezdzietny, który samodzielnie prowadził gospodarstwo rolne, gorzelniane, stawowe, lasowe na Szlązku i w Galicyi, poszukuje posady. Adres: **W. W.** poste restante **Kalwarya.** (686 3-3)

Niemka poszukuje posady jako panna pokojowa. — Adres: **H. P. 24** poste restante **Kraków.** (683-3-3)

Ogród

w domu pod Nr. 19/130 Dz. I przy ulicy Kanoniczéj, jest zaraz do wydzierżawienia. (684-3-4)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

poleca na obecną porę: wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, róże w najszlachetniejszych gatunkach wysokopienne i niskie w korzeniu szczepione, na żądanie cennik darmo i opłatnie; oprócz tego: „Nowy Chrzan" tak do rozsadzania jak i do użycia klg. 40 c.; cebulki lilij amerykańskich w różnych pięknych odmianach i kolorach, są one prawdziwą ozdobą każdego ogrodu, od 25 c. do 50 c. za sztukę według tejże wielkości; cebulki tuberozów 100 szt. złr. 7·50, sztuka 8 c.; nasienie Muzy Ensety 10 ziarn 1 złr. [676 4 8]

Apteka w Mielcu

poszukuje od 15go kwietnia 1891

asystenta lub **magistra farmacyi**

(685 3-3)

Kasztany alejowe,

silne drzewka, przeszło 4 metr. wysokości, 10—15 cm, objętości, po 30—40 złr. za 100 szt., również 6-letnie drzewka owocowe po 50—60 ct. za sztukę, sprzedaje **Zarząd ogrodów zamkowych w Zatorze,** poczta i stacya kolei w miejscu. (700 3 3)

Prawdz. wina węgierskie

własnego chowu, niefałszowane, wybornego gatunku, w beczkach po 50, 100 litr. i powyżej, za zaliczką należytości z opłatną dostawą do dworca kolei w Preszburgu.

			Cena za litr
1890 r.	białe wino stołowe	. . . . .	po 20 ct
1888 „	„ „	„	„ 24 „
1886 „	„ „	Móor	„ 26 „
1884 „	„ „	„	„ 28 „
1885 „	„ „	Somlauer . . .	„ 32 „
1882 „	„ „	„	„ 36 „
1886 r.	czerwone „	Karlowitzer . . .	„ 26 „
1886 „	„ „	Méneser	„ 30 „
1885 „	„ „	„ I.	„ 35 „
słodkie	Ausbruch	Ruster białe . . .	„ 70 „
„	„	Méneser czerwone .	„ 80 „

dwa ostatnie w beczkach najmniej od 25 litrow wzwyż. Beczki po cenie kosztów, będą po tej samej cenie opłatnie, dworzec kolei Preszburg napowrót przyjęte. — Zamówienia przyjmuje **D. Magen Söhne, Weingutsbesitzer** in **Szered an d. Waag** (Ungarn). [619 3 3]

NAKŁADEM

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

opuściło dzieło pod tytułem:

Jezus Chrystus

przez

Ojca Didon'a,

w przekładzie

J. E. Ks. Biskupa Kossowskiego,

w wytwornem wydaniu in 8o maj.

Cena prenumeracyjna: **25 zeszytów po 30 cnt.** Za całość z góry **5 złr. 60 cnt.** Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.

Zeszyt pierwszy wyjdzie w marcu b. r.

Prenumeratę najdogodniej nadsyłać wprost do Księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** [696-3-6]

Wielkopolanin

z uniwersyteckiem wykształceniem jako prawnik, z akademickiem wykształ. jako rolnik, przyjmie administracyę lub dyrekcyę większej majętności ziemskiej. Długoletnia praktyka. Kawaler w starszym wieku. — Adres w Administracyi „Czasu" pod **A. T. 723.** [723-2-3]

Pokój frontowy

z meblami, wiktem i obsługą, na I piętrze, jest do wynajęcia przy ulicy Retoryka Nr. 1, naprzeciw „Sokoła", zaraz albo od 1 kwietnia. (704 2-2)

Buraki pastewne oberndorfskie kilo 65 cnt., **kapusta cetnarowa** ko 4 złr., **nasiona jarzyn** za umiarkowaną cenę dostać można u podpisanego. (570-3-3)

Gumniska p. Tarnów.

Stanisław Korsynek.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Krupnicza 10,

poleca swe dobre i naturalne wina Oedenburskie: (531 8 10)

białe po 45, 65, 75, ct. i 1 złr.
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr.

w beczkach znacznie taniej.

Pragnę nabyć folwark lub kolonię

w Galicyi, w dobréj glebie, za gotówkę, w cenie od 10 do 35,000 złr., i objąć w posiadanie z wiosną lub latem b. r. Kolonia może być pod miastem, folwark więcej oddalony. Oferty ze szczegółowemi opisami itd. proszę nadesłać wprost i bez pośrednictwa: **Janowi Chylewskiemu, gub. m. Lublin ul. Bernardynska, dom Nr. 268b, Król. Polskie.** (535 7-10)

Hałwę turecką kg. po złr. 1·20; **Rahatlacum gałackie** kilogr. złr. 1·20; **Rahatlacum** w pudełkach, pudełko po złr. 1·20; **Sorbety** w różnych smakach kg. złr. 1; **Konfitury** z różnych owoców kilogr. złr. 1·20; poleca handel **L. Paczyńskiego w Czerniowcach.** (707 2 6)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

(2463-21 52)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. miesz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. miesz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. miesz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mieszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mieszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. miesz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc miesz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mieszan Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mieszan. Nr. 353) do Podgórza Płaszowa	
10·37 „	(poc. miesz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03 „	(poc. miesz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mieszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mieszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 87 !

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*